Opłacone ryczałtowo
Nr 37. Kraków, dnia 11 września 1921 r. Rok IX.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 120 mk., za granicą 160 mk. W Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Cena numeru: 10 marek

Generalne zastępstwo na Amerykę: Józef Wójtowicz, or 2011 Bank Street, Baltimore, M. D. U. S. A.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.

Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Cena ogłoszeń: 80 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Chłopi, mobilizujcie się!

Inteligencja, urzędnicy, miasta — wszystko huzia na chłopa!

Skupić siły chłopskie dla obrony praw ludu!

Bracia Chłopi!

To, co się dziś dzieje w miastach, co się wypisuje w gazetach miejskich o chłopie i przeciw chłopu, to jest walka przeciw ludowi taka, jakiej jeszcze w Polsce nie było.

W miastach nie usłyszycie dziś w domach czy w lokalach publicznych innej rozmowy, tylko wieszanie psów na chłopie. W gazetach trzy czwarte treści to wylewanie pomyj całemi kubłami na chłopa. Prym w tem wodzi krakowski „Illustrowany Kurjer Codzienny“, który chłopów inaczej nie nazywa, tylko paskopiastami, który chłopa szkaluje, dobierając najohydniejszych obelg. Wtórują mu rozmaite „Wolne Słowa“, wtórują gazety klerykalne i endeckie, wtórują co jakiś czas gazety socjalistyczne.

W Polsce jest nie tak dobrze, jak sobie to niejeden wyobrażał. Jest drożyzna wszystkiego większa, niż można było przypuszczać. Wartość marki polskiej spada z każdym dniem. Winę tego wszystkiego zwala inteligencja, zwalają pisma miejskie tylko i wyłącznie na chłopa.

Kopie się na nowo przepaść pomiędzy miastem a wsią. Ba, nietylko kopie, ale się ją już wykopało i pogłębia.

To wszystko, co się koncentruje w miastach, zionie dziś do chłopa nienawiścią taką, jaką nigdy

nie zionęło do Niemców czy do Moskali.

Waląc w chłopa, walą mieszczuchy przedewszystkiem w rząd dzisiejszy, walą w Witosa, ku uciesze tych żywiołów, które od rządów zostały wskutek dziejowej przemiany stosunków, wywołanej wojną, odsunięte, a które dziś już ostrzą sobie apetyty na dostanie się z powrotem do władzy i na wzięcie chłopów, jak się to ordynarnie powiada, „za pysk“.

To nie jest walka o ulżenie doli urzędników, inteligentów czy robotników, to nie jest walka tylko o utrącenie Witosa. Ta ziejąca nienawiścią kampanja przeciw chłopu

to jest atak na demokratyczną Polskę,

to jest atak na rządy ludowe, to jest ruszenie w bój dla przywrócenia stosunków przedwojennych, dla zepchnięcia chłopa ze stanowiska, jakie w państwie zdobył, dla podeptania jego praw, w krwawym trudzie zdobytych i ciśnięcia go na nowo jako podnóżek dla tych, co chcą rządzić, bo się za jedynie powołanych do rządów uważają.

Przeciw temu skombinowanemu atakowi musimy wystąpić wszyscy z taką siłą, z jaką nienawiścią idą przeciw nam mieszczanie, urzędnicy i inteligencja. Tej nienawiści w dziejach dotąd niewidzianej, lud polski

przeciwstawić musi potęgę, na jaką go stać. Jeżeli inne warstwy społeczne wypowiedziały chłopu wojnę, to stać nas jeszcze na to, abyśmy tę wojnę podjęli i zwyciężyli.

Jest nas tyle, że możemy sobie dać radę bardzo łatwo. Stanowimy prawie trzy czwarte ludności całego państwa. Należy nam się udział w rządzie odpowiadający naszej liczbie i znaczeniu. Mamy prawo dbać o to, by Polska była państwem ludowem, by się rozwijała dalej na tych fundamentach, jakie jej Sejm ustawodawczy postawił. Nie wolno nam przypatrywać się obojętnie na te orgje, jaką przeciw nam w miastach, specjalnie w zachodniej Galicji, rozpętali inteligenci, urzędnicy i ta banda paskarska, która najbardziej ssie krew z państwa i ludności, a najbardziej krzyczy, jak n. p. „Ilustrowany Kurjer Codzienny".

Czy w państwie, które istnieje trzeci rok, a które dopiero od niespełna sześciu miesięcy prowadzi życie w pokoju, bo do 19 marca mieliśmy przecie wojnę, czy w takiem państwie mogą być stosunki takie, żeby każda zachcianka każdego osobnika miała być spełnioną? Żaden rozsądny człowiek nie powie, że w tych warunkach można było doprowadzić miasta n. p. do stanu szczęśliwości.

To jest ogólna strona sprawy. A przyjrzyjmy się szczegółom?

Czy tylko chłopi winni, że jest drożyzna? A któż to nieustannie podwyższa ceny za wszystko, jak nie miasta? Któż to, jak nie robotnicy, co dwa miesiące przeciętnie idą z żądaniem podwyżek płac, tak, że dziś niema robotnika, któryby zarabiał mniej jak dwadzieścia kilka tysięcy miesięcznie? A gdzież to nie wolno pracować więcej, jak ośm godzin? Gdzie to za pracę pociąga się ludzi do odpowiedzialności, jak nie w miastach? Jeżeli wartość naszej marki spada, to jednym z pierwszych powodów jest to, że

w Polsce te warstwy, które powinny pracować najwydatniej, lenią się.

Jedyna wieś tylko pracuje, z wyjątkiem może służby folwarcznej, którą nie kto inny, ale panowie z miasta zrewoltowali. Dudniało w prasie przed rokiem, że tylko praca przyniesie rozkwit państwu. Jeżeli prawdą jest to zdanie, to wieś zadanie swoje spełniła. Myśmy nie pilnowali przepisu o ośmiogodzinnym dniu, myśmy harowali od świtu do nocy, ale rezultat jest ten, że Polska ma zboża tyle, iż nietylko się potrafi wyżywić, ale może jeszcze znaczną część sprzedać zagranicę. Nikt nie ma jednak prawa wymagać, żebyśmy naszą pracą żywili miejskie lenistwo i żebyśmy dla pięknych oczu pp. inteligentów, względnie tak zwanych inteligentów miejskich dawali im za bezcen środki żywności, kiedy oni nam za każde głupstwo każą płacić potworne pieniądze.

A któż to zohydza państwo nasze wobec zagranicy? Czy chłopi? Korespondenci pism zagranicznych i cudzoziemcy, którzy nasz kraj zwiedzali, podnoszą zgodnie niesłychaną pracowitość chłopa i nie kryją swojego entuzjazmu dla wyników tej pracowitości. Toż dzięki niej tylko w Polsce już tej jesieni znikną odłogi, których nam wojna zostawiła z górą siedm miljonów morgów. Ale ci sami cudzoziemcy,

czytając pisma, stanowiące duchową strawę miast, muszą nabrać obrzydzenia do naszego państwa,

bo w tych pismach nie znajduje się krzty szacunku dla władzy, bo w tych pismach nie znajdzie się już nie słowa uznania, ale przedmiotowej oceny stosunków, nie znajdzie się nic, krom kabłów jadowitej śliny, którą te pisma plwają na rząd, na stronnictwo ludowe, na tę warstwę ludności, która jest fundamentem i stosem pacierzowym państwa. Wiemy doskonale, że prasa niemiecka z lubością przytacza całe artykuły krakowskiego „Kurjera" i puszcza je w świat na dowód, że my nie potrafimy się rządzić, a we wszystkich państwach, nawet w tych, które nam były życzliwe, ta niepoczytalna prasa miejska zrobiła to, że się sympatje od nas odwróciły. Nic dziwnego! Nikt nie może mieć szacunku dla państwa, którego jego właśni obywatele nie szanują, na którem byle pismak psy wiesza bezkarnie. To jest przyczyna, że marka nasza spada, to jest przyczyna naszych niepowodzeń w polityce zagranicznej, to jest przyczyna, że nas zagranica lekceważy coraz bardziej.

Za to wszystko niepoczytalna prasa wini jednak rząd. Ale jak wspomnieliśmy, tu nie chodzi tylko o obalenie Witosa, tu chodzi niepoczytalnym warchołom o zdeptanie Polski ludowej raz na zawsze, o rzucenie chłopa nanowo pod nogi, jeżeli już nie magnatów, których rozwój życia społecznego usunął poza nawias, to pod nogi wielkich paskarzy miejskich, którzy na niedoli mas dorobili się miljardowych fortun i teraz, mając fortuny olbrzymie, łakną władzy, bo wierzą w potęgę pieniądza.

Bracia chłopi! Trzeba stanąć do szeregu, trzeba

się skupić teraz, bo nas czekają ciężkie czasy! Musimy odeprzeć atak nienawiści przeciw nam, musimy obronić nasze stanowisko w państwie! Nie możemy dopuścić do tego, by Polska, z takim trudem odzyskana, miała się stać znowu dla chłopów tem, czem była dawniej.

Jednoczyć się nam trzeba i precz odrzucać wszystkich tych, co dzisiaj jedność chłopską mącą! Odrzucić [illegible] precz Stapińskiego, który idzie dziś, z nienawiści do Witosa, razem z największymi wrogami chłopa! Trzeba nam stać razem, w jedności i zgodzie — dla obrony tego wszystkiego, co lud polski zdobył.

Za kilka dni, gdy ten numer dojdzie do rąk waszych, prawdopodobnie Witos nie będzie już stał na czele rządu. Wróci on w nasze szeregi i stanie na czele tej armji chłopskiej, aby ją poprowadzić do walki, jaką nam miasta narzuciły. Pod jego przewodem pójdziemy i — zwyciężymy!...

Podminowywanie państwa.

Podziemna kampanja bolszewików przeciw Polsce.

Z rządem sowietów zawarła Polska dnia 19 marca b. r. pokój w Rydze. W traktacie pokojowym oba państwa zobowiązały się szanować swoje urządzenia wewnętrzne i nie mieszać się do spraw wewnętrznych wzajemnie. Była to jedna z podstaw układów pokojowych wogóle. Tymczasem co się nie dzieje?

Bolszewicy nie zastosowali się ani do jednego przepisu traktatu. Dość wspomnieć, że mimo zobowiązania, iż zapłacą nam za tabor kolejowy, zabrany z Królestwa, względnie nam ten tabor zwrócą, mimo, że termin już dawno minął, do dziś dnia ani im się śniło wypełnić zobowiązanie, co świadczy tembardziej o złej woli, że równocześnie bolszewicy odstawili Litwie sto kilkanaście lokomotyw, właśnie jako zwrot zabranego Litwie taboru. Ustalanie granicy polsko-rosyjskiej nie postąpiło na krok, bo delegaci bolszewiccy robili takie trudności, że o pracach mówić nie było można. Jakby na urągowisko, przewodniczącym swojej komisji granicznej mianowali młodego żydka z Królestwa, który się zachowuje w sposób tak arogancki, że właściwą odpowiedzią byłoby tylko wymalowanie mu na twarzy palców od obydwóch rąk. W całej Rosji, jak stwierdzają ludzie, którzy obecnie dopiero wracają z niewoli, utrzymują bolszewicy nastrój wojenny i powiadają głośno, że

będzie wojna z Polską, bo Polska ma za dużo zboża,

którego Rosja tak bardzo potrzebuje. Więc ma to być wyprawa po żywność, po krwawy znój pracy polskiego chłopa!

Równocześnie jesteśmy świadkami nieustannie wybuchających w różnych stronach państwa naszego strajków, które noszą charakter wybitnie bolszewicki. Stwierdzono, że strajkiem kolejarzy w b. dzielnicy pruskiej kierowali bolszewicy. Stwierdzono, że strajki w Warszawie wywolane były i prowadzone przez bolszewików i za bolszewickie pieniądze. Wykryto w ostatnich dniach cały szereg biur i organizacyj bolszewickich, które się zajmowały specjalnie wywoływaniem w Polsce strajków i szpiegostwem. Kierownikami tych biur byli oczywiście żydzi, którzy w Polsce przybierają sobie polskie nazwiska dla zmylenia czujności bezmyślnych mas robotniczych, lecących tylko na lep agitacji, namawiającej je do próżnowania.

Strajki, to broń, która najsilniej godzi w byt państwa. Bolszewicy w Rosji doszli przez to do władzy, że organizowali masowe strajki i w ten sposób podcięli byt gospodarczy Rosji, doprowadzając ją do anarchji i nędzy, która umożliwiła Trockiemu obalenie Kiereńskiego. Tejsamej recepty trzymają się bolszewicy w Polsce. Wiedzą oni o tem, że przez strajki niszczą nasz przemysł, uniemożliwiają normalny rozwój stosunków gospodarczych, co w masach musi powiększać niezadowolenie, musi wywoływać narzekania, rozgoryczenie i w konsekwencji nienawiść do państwa. O to też tylko bolszewikom chodzi: o wywołanie nienawiści, bo to

umożliwi Trockiemu objęcie rządów w Polsce.

Poselstwo sowieckie w Warszawie i t. zw. „misja bolszewicka", przebywająca w naszej stolicy od kilku już miesięcy, stały się głównemi ogniskami tej podziemnej roboty, która dziś nurtuje główne centra przemysłu i większe miasta w Polsce, a przez tosamo podminowuje sam byt Polski. Na agitację tę wydają bolszewicy setki miljonów i wydają je, choćby za te pieniądze mogli wyżywić znaczną część dzieci, umierających w Rosji z głodu. Wydają je, bo widzą, że rząd ich ostatecznie chyli się do upadku i że jedynym środkiem dla podtrzymania go jest

rozszerzenie władztwa bolszewickiego na Polskę.

W tej nikczemnej robocie, godzącej wprost w byt państwa polskiego, sekundują bolszewikom, a raczej robotą tą kierują Niemcy, przyczem daje się wyczuwać ciche pozwolenie Anglji, która radaby jak najprędzej zobaczyć

upadek naszej niepodległości.

Z jednej strony Niemcy wszelkiemi siłami, kosztem nawet dużych własnych strat, niszczą nas gospodarczo przez potworne obniżanie wartości marki polskiej, w czem my im, niestety, sami pomagamy, bo nieustanne strajki, oraz ferment w społeczeństwie, zwłaszcza w miastach, poniewieranie rządu własnego i t. d. nie nauczą przecie żadnego cudzoziemca szacunku dla państwa naszego, z drugiej strony

robota podziemna bolszewicka, która rozsadza państwo,

oto stan, w jakim się dziś znajduje nasza Rzeczpospolita.

Agitacja bolszewicka prowadzona jest w Polsce tak zręcznie, że w większej może mierze niż kto inny, uległa jej nawet inteligencja. Dziś, gdzie się człowiek ruszy w mieście, czy na kolejach, nie słyszy się nic poza szkalowaniem rządu, poza piorunowaniem na Witosa i na chłopów, poza niezadowoleniem i przedstawia-

niem stosunków w Polsce w jeszcze gorszych barwach, niż one są w rzeczywistości. Wytwarza się coraz gorsza atmosfera wrzenia, wytwarza się więc tosamo, co wytworzyli bolszewicy za Kiereńskiego. Ujadania prasy miejskiej na Witosa, na rząd, na nasze stronnictwo, ujadania, przechodzące już czasami do rozmiarów obłędu, szarganie autorytetu władzy, mieszanie jej z błotem, to są środki do wywołania fermentu, do wywołania rewolucji, która przyniesie zwycięstwo Trockim, Sobelsohnom i innym pejsatym uszczęśliwiaczom ludzkości. Szanowna inteligencja w miastach sprawy sobie nie zdaje, że postępowaniem swojem dzisiejszem sama wnosi rozkład moralny, sama staje się rozsadnikiem fermentu, którego sobie życzą tylko bolszewicy.

Położenie jest naprawdę poważne. Całe żydostwo świata, a wykwitem jego są żydy, które zniszczyły Rosję, dziś zaś ją wysprzedają żydom amerykańskim i angielskim,

całe żydostwo sprzysięgło się na zgubę państwa polskiego.

Robota w kierunku zbolszewizowania Polski, co równa się utracie naszej niepodległości, idzie w pełnem tempie.

Lud polski musi dziś stanąć w zgodzie i jedności, musi się przygotować na najgorsze, bo kiedy inne warstwy społeczne poszły poprostu na lep bolszewizmu, to

na ludzie polskim ciąży obowiązek uratowania Polski

od niego, a temsamem uratowania zagrożonej dziś naprawdę niepodległości. Jeżeli mieszczuchom uśmiecha się dziś panowanie Trockiego, to lud polski jest jeszcze na tyle silny, że wszelkich pejsatych uszczęśliwiaczy potrafi wyrzucić.

Walka o utrącenie rządu Witosa.

Stapiński z reakcją przeciw rządowi chłopa.

Wszelkie wstecznictwo w Polsce skupiło się w ubiegłym tygodniu, ażeby utrącić rząd prezydenta Witosa, a w ten sposób utrącić raz na zawsze rządy ludowe. Na pomoc wstecznictwu poszedł oczywiście p. Stapiński, który w nienawiści swojej do Witosa, nie pomnąc na to, że sam się nazywa opiekunem chłopów, oświadczył publicznie, że „pójdzie nawet z djabłem", byle tego znienawidzonego chłopa, który, dzięki swym zdolnościom, wybił się na pierwsze w państwie stanowisko, utrącić. Mniejsza o dobro ludu, mniejsza o to, że

po utrąceniu Witosa mogą przyjść do rządów tylko albo wstecznicy,

którzy chłopa zepchną znowu na stanowisko, jakie miał przed wojną, kiedy to najpoważniejszych gospodarzy traktowano jak bydło, albo socjaliści, nienawidzący chłopa, którzyby go wzięli w tryby,

zaprowadzając znowu już nie kontyngent, ale sekwestr zboża

i wydzielając chłopu, jego krowie i świni na gramy ważone dawki żywności. Mniejsza o to, byle p. Stapiński nasycił swoją zemstę, byle p. Stapiński mógł wrzeszczeć, że utrącił znienawidzonego Witosa.

Gadajcie sobie, co chcecie, panowie Stapińszczycy, tej prawdzie nie potraficie zaprzeczyć, iż Witos jest dzisiaj symbolem tego, że państwo polskie jest państwem ludowem, że

Witos jest symbolem ludowładztwa.

Waląc w niego, jako w takiego, walicie w samą ideę Polski ludowej; zohydzając rządy ludowe, dajecie wszystkim wrogom ludu argument, że chłopi do rządów nie dorośli, bo, jak dawniej szlachta, tak oni sami teraz się żreją.

Atak na rząd Witosa, wykonany przez reakcję i przez Stapińskiego, rozegrał się w sejmowej komisji skarbowo-budżetowej. Jak zwykle każdy pachołek pański, pierwszy wyjechał z najcięższą armatą Stapiński, zarzucając rządowi Bóg nie wie co. Wszystkiemu, co się w Polsce dzieje, winien jest rząd. Omal posuchy tegorocznej nie przypisał rządowi. Nie zostawił suchej nitki na rządzie i oczywiście domagał się, by jak najprędzej ten rząd utrącić. Potem poszli narodowi demokraci na plac boju, przygotowany przez Stapińskiego. I dalej znowu walić w rząd. Wszystko to na tle budżetu, na tle tego, że budżet kończy się deficytem.

Mości panowie! Czy to rząd jest jedynym twórcą dobrobytu ludności? Czy rząd za wszystkich ma pracować tak, żeby każdemu pieczone gołąbki same spadały do gąbki? Nie, panowie, takiego rządu niema na świecie. Chcąc, żeby budżet pokrywał wydatki dochodami, na to trzeba pracy całego społeczeństwa, wszystkich jego warstw, wszystkich jego obywateli bez żadnej różnicy i bez wyjątku. A tymczasem, co się w kraju dzieje?

Czy organa rządu, urzędnicy, pracują tak, jak powinni?

Nie, oni tylko psioczą na rząd, ale ani nie wykonują ustaw, ani urzędowania nie pilnują. I jakżeż ma iść maszyna państwowa? Musi chromać, musi się zacinać, a gdy maszyna państwowa kuleje, to to się odbija na całym rozwoju życia. A inteligencja miejska co robi? Narzeka, wymyśla i — paskuje. Adwokaci, inżynierzy w miastach dziś nie wykonują swoich zawodów, tylko się trudnią paskiem, delikatnie to nazywając „handlem". A kupcy w miastach, co robią? Z dnia na dzień podnoszą ceny, choć cena zboża spadła, spekulują na walucie polskiej, wywożą ją masami zagranicę i tem wywołują jej spadek. Któż to kupuje obce waluty, nie pytając się nawet o ich cenę, a więc obniżając świadomie kurs marki? Czy ludzie ze wsi? Nie, mieszkańcy miast. A robotnicy co robią? Co parę tygodni występują z żądaniami podwyżki płac, wywołując przez to zawrotną drożyznę wszystkiego. A przy tem wszystkiem czy może być mowa o jakiej pracy dzisiaj?

Wszystko chce pracę tylko zbywać, ale za to chce nietylko żyć, ale używać.

Jeżeli budżet jest zły, jeżeli marka spada nieustannie, jeżeli drożyzna wskutek tego rośnie, to

lwią część winy ponoszą ci właśnie, którzy najwięcej wrzeszczą na rząd.

Robota Stapińskiego, zohydzająca rząd, robota narodowej demokracji, robota klerykałów, poniewierająca wszelką powagę władzy, to jest przyczyna, że zagranica straciła do nas zaufanie i że nas dziś już uważa za nieistniejących.

Roztoczono w komisji skarbowo-budżetowej straszliwy obraz stosunków w Polsce, bo obraz przejaskrawiony, przeolbrzymiony.

Nikt jednak z tych, co atakowali rząd, nie dał ani jednej rady,

nie powiedział, co trzeba zrobić i jak trzeba zrobić, bił tylko w rząd, aby go utrącić. Zgoda, jeżeli to jest rada, to trzeba było istotnie ten rząd utrącić. Ale i na to się komisja nie zdobyła. Gdy przyszło do głosowania, rząd dostał 3 głosy większości, bo

nikt nie chciał przyjąć odpowiedzialności za państwo,

bo każdy umiał je tylko podważać, ale do ratunku się nie kwapił.

Minister skarbu Steczkowski tłómaczył jak mógł, że położenie da się naprawić, jeżeli tylko społeczeństwo samo przestanie narzekać, a weźmie się do roboty. Na nasze szczęście wyjechał minister Steczkowski ze swoimi osobistemi poglądami na reformę rolną, poglądami, które były i nie na czasie i na które nie moglibyśmy się zgodzić, bo zmierzają one do zniwelowania ustawy o reformie rolnej. W każdym razie minister Steczkowski mógł był sprawę omówić przedtem z temi czynnikami, które są najbardziej zainteresowane, a więc z przedstawicielami stronnictw ludowych, a nie wyjeżdżać ze sprawą, którą na dobitek uznał za osobiste poglądy, a więc nie rządowe. Wyciągnął też z tego, zdaje się, konsekwencję i zgłosił swoją dymisję.

Komisja zaprosiła też na posiedzenie prezydenta Witosa. Zjawił on się na jednem posiedzeniu i w mowie, jaką wypowiedział, uprzytomnił wszystkim, że robota komisji nie przyczyni się ani na jotę do polepszenia stosunków w państwie. Stwierdził, że rząd nie miał od nikogo poparcia, że

wymagano od rządu, aby robił za wszystkich, a zamiast pomocy rzucano mu tylko kłody pod nogi.

Stwierdził, że waśnie partyjne uniemożliwiają stworzenie mocnego rządu, do czego on dążył jeszcze przed czterema miesiącami, gdy oddał swoją władzę do dyspozycji Sejmu. Wówczas i marszałek Sejmu i Naczelnik Państwa zwrócili się do niego z prośba, by dalej u steru rządów pozostał. Żywioły jednak, które się nie pogodziły z Polską ludowa, prowadziły dalej kampanję przeciw rządowi i doprowadziły do tego, że urzędnicy zaczęli rząd bojkotować, aż wreszcie prawie wszystkich ogarnęło przerażające lenistwo i chęć dokuczania rządowi, aż wreszcie rozpoczęli swoją agitację bolszewicy, na których lep poszli nietylko nieuświadomieni robotnicy, ale nawet inteligencja i niepoczytalna prasa, która wytworzyła atmosferę, jakiej tylko życzyć sobie mogli bolszewicy, którzy podwoili swoją robotę, wywołując szereg strajków. W tych warunkach — oświadczył prez. Witos —

rząd gotów każdej chwili ustąpić, byle tylko stronnictwa stworzyły rząd nowy.

Jak wspomnieliśmy wyżej, głosowanie przyniosło jednak kilkoma głosami votum zaufania dla rządu. Atak prawicy i Stapińskiego nie udał się. Ale niestety, położenie państwa i rządu nic się nie polepszyło. Jeżeli nie nastąpi otrzeźwienie inteligencji w miastach, jeżeli nie nastąpi otrzeźwienie w stronnictwach, to

czeka nas wprost utrata niepodległości,

nad czem pracują bolszewicy i Niemcy, pod patronatem Anglji, a w czem nasza inteligencja i prasa miejska świetnie im pomaga.

Przestańcie panowie, bo gubicie Polskę!

Kiedy nareszcie będzie koniec ujadań?

Pozwólcie, kochani Bracia, że się do Was odezwę z tem, co mi na sercu leży i o czem nieraz myślę, a przypuszczam, że i Wy myślicie.

Kto tylko przeczyta bodaj jeden numer „Ładu katolickiego“, „Wieńca i pszczółki“, „Przyjaciela ludu“, „Kurjera codziennego“ i zastanowi się nad tem, co tam nadrukowano, to jeśli myśli rozsądnie, powie sobie z pewnością: Panie Boże, daj im lepszy rozum.

Pisma, rzekomo ludowe, rzekomo opiekujące się najtroskliwiej dobrem społeczeństwa, rzucają się w sposób, w jakiby nigdy nie byli śmieli rzucać się na rząd zaborczy, na rząd dzisiejszy dlatego, że na jego czele stoi chłop, rzucają się na posłów ludowych, gmerają nawet w ich domowem życiu, szkalują, obsypują obelgami, poniewierają całą masą chłopską, dlaczego? Oto dlatego, że chłopi doszli do należytych im praw, że doszli do władzy. Każdy z tych pismaków chciałby być premjerem i dlatego nie waha się zohydzać rządu, zohydzać najsilniejszej warstwy, podstawy narodu i potem dziwi się, że marka spada, że w polityce zewnętrznej spotykają nas ciągle niepowodzenia. Jakżeż niema spadać marka jakżeż nas obcy nie mają lekceważyć, jeżeli cudzoziemcy, mający u nas dobrą służbę wywiadowczą, czytają w swoich pismach tylko wyjmki z tych gazet, które najbardziej rząd i państwo szkalują. Przecież Anglik czy Włoch, opierając się na tem, co piszą te gazety, choćby nawet był nam najbardziej życzliwy, musi nabrać wstrętu do państwa i do narodu, który sam sobą tak pomiata, bo przecież rząd jest przedstawicielem narodu i kto na rządzie tylko psy wiesza ten podaje w pogardę całe społeczeństwo.

To zohydzanie rządu i Piastowców to nie co innego, tylko zazdroszczenie chłopu tego, że doszedł po wiekach niewoli do obywatelskiego stanu.

Czy panowie, którzy ujadacie nieustannie na rząd Witosa, macie specjalne przywileje od Boga do rządzenia?

Gdybyście panowie — poniewierający dziś rząd i podstawę narodu, chłopów, byli takimi patrjotami, za jakich chcecie uchodzić, to wiedząc, jak ciężko jest budować państwo, wspomagalibyście Piastowców i pracowalibyście razem dla dobra Ojczyzny. Powinnibyście pouczać wspólnie naród o miłości bliźniego, o poszanowaniu władzy, bo naród, który władzy nie szanuje, sam się rozkłada i do przepaści idzie. Kto nie słucha ojca, matki, ten słucha psiej skóry, powiada przysłowie. A przecie rząd, własny rząd, to tak, jak ojciec i matka dla narodu. To wszystko, na co wy rzucacie potwarze, to wszystko przecież jest Polska. Nie macie słowa uznania, nie macie słowa bezstronnej oceny dla tego, co się dzieje — wyolbrzymiacie niedomagania i sami wnosicie w społeczeństwo māt, z którego tylko wrogowie korzystają.

Czy odważyłby się z was który pisać w ten sposób o rządzie austrjackim, kiedy byliśmy w niewoli? Czy odważyłby się który tak pluć na prezydenta ministrów, kiedy był nim Niemiec, jak sobie dziś pozwalacie?

Widać kłamaliście, kiedyście mówili, że chcecie własnego państwa, kłamaliście, gdyście mówili, że chcecie niepodległości, bo tej niepodległości szanować nie umiecie, bo ją sami rozwalacie: Przywykliście tak do obcego jarzma, że wam milszy był bat carski, czy wiedeński, niż rząd własny. Wrzeszczycie, że cham rządzi i to cham bez krawatki. To was boli? Dlatego tak nim pomiatacie? A czemżeż były w takim razie wasze przemówienia przed wojną, wasze modły o Polskę ludową? Wtedy udowadnialiście nam, że Polska, jeśli ma istnieć, to nie może być inną, tylko ludową! A dziś? Dlatego ją zwalczacie, że jest ludową? Albo prawdą było to, coście nam mówili dawniej, albo dziś jesteście zbrodniarzami, którzy dybią wprost na istnienie państwa.

Krzyczą urzędnicy, że rząd jest nikczemny, zbrodniczy. A któż to jest rząd? Czy tylko prezydent ministrów i ministrowie? Rząd to jest cała maszyna państwowa, częścią rządu jest każdy urzędnik. A wy, panowie urzędnicy, którzyście się łasili jak psy przed byle dygnitarzem z Wiednia i pracowaliście, mimo nędznej pensji, z całym nakładem energji, dziś nie pracujecie, to wam w oczy mówię, bo dziś całem waszem zajęciem jest njadanie na rząd. Pracujcie wy sami, spełniajcie swoje obowiązki, nie przekręcajcie ustaw, róbcie to, co wam nakazuje obowiązek i poczucie obywatelskie, a wtedy będzie lepiej.

Ujadanie na rząd ludowy i na Piastowców, to jest woda na młyn tych wszystkich, którzy chcą Polskę jak najrychlej zaprzepaścić. Raz z tem skończyć, bo jeśli nie skończycie, to doprowadzicie państwo do upadku i to będzie wasza tylko wina!

Ignacy Franczyk, chłop ze Sądeckiego

Odparcie klerykalnych oszczerstw.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Wiatowice, w Bocheńskiem. Odwołuję oszczercze słowa, umieszczone w tygodniku „Lud Katolicki“, w korespondencji z Wiatowic w dniu 26 czerwca 1921 r., Nr 26, szkalujące p. Leopolda Stachnika, jako zupełnie niezgodne z prawdą, i tą drogą przepraszam p. Leopolda Stachnika, a zarazem potępiam nieuczciwość tych, którzy w tym wypadku wyzyskali moją nieświadomość, zasłaniając się mną. *Michał Owsianka.*

Budżet ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych.

Już sama nazwa tego ministerstwa wskazuje, że składa się ono z dwóch działów, stanowiących każdy dla siebie odrębną, w sobie zamkniętą całość.

Dział rolniczy obejmuje pracę nad najlepszem wykorzystaniem ziemi ornej, nad zwiększeniem jej wydajności, nad budzeniem i rozwijaniem rolnego przemysłu. Zajmuje się hodowlą bydła i koni, podnoszeniem ich wartości, ochroną przed zarazą i chorobami, wreszcie szerzy i podnosi wiedzę rolniczą, słowem: obejmuje całokształt spraw, związanych z dostarczaniem ludności i kraju jak największej ilości i jak najbardziej doborowych środków żywności, a nadto stara się o gromadzenie nadwyżek płodów rolnych i przemysłowo-rolnych dla eksportu za granicę i zwiększanie przez to bogactwa państwa i jego obywateli. W tym dziale ma ministerstwo rolnictwa przed sobą niejako cele idealne, których dopięcie sprowadza na kraj i jego mieszkańców dobrobyt i zadowolenie.

Drugi dział obejmuje administrację majątku państwowego, czyli cele jego są nawskróś realne, polegające na wydobyciu z tego majątku jak największych dochodów, bez naruszenia jednak jego istoty.

W przedłożonym Sejmowi preliminarzu budżetu ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych na rok 1921 niema uwidocznionej odrębności obu tych działów, a ich dochody i wydatki są zestawione łącznie, dlatego budżet nie daje bezpośredniego obrazu, który z nich i w jakiej mierze przyczynia się do zwiększenia ogólnych dochodów państwa, lub też powoduje deficyt.

Rozpatrzymy każdy dział osobno, dając na wstępie ogólne zestawienie dochodów i wydatków całego ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych.

Dochody tego ministerstwa są preliminowane, to znaczy podane w przybliżeniu, na kwotę 4 miljardy 394 miljony 823 tysiące 760 marek polskich, a wydatki na kwotę ośm miljardów 149 miljonów 725 tysięcy 903 marek polskich — deficyt zatem ogólny ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych wynosi kwotę trzy miljardy 755 miljonów 902 tysiące 760 Mkp.

W normalnych czasach i w normalnych warunkach byłby ten wynik zastraszający, gdyby ministerstwo, zarządzające całym majątkiem rolnym i leśnym państwa, nie mogło samo pokryć własnych wydatków i musiało uciekać się do innych źródeł dochodów państwowych; w dzisiejszych jednak czasach, wymagających niemałych wkładów w odbudowę zniszczonego przez wojnę rolnictwa, da się ten deficyt dalszemi cyframi budżetu usprawiedliwić.

Mianowicie w wydatkach nadzwyczajnych budżetu jest wstawiona na pomoc rolną kwota pięć miljardów, sześć miljonów 450 tysięcy Mkp., to znaczy, że gdyby w Polsce nie było skutkiem wojny kilku miljonów morgów ziemi, odłogiem leżącej, którą trzeba spiesznie kulturze rolnej przywrócić, gdyby nie wyniszczono setek tysięcy koni i nie wybito tyleż bydła i gdyby z powodu nieurodzajów nie trzeba było sprowadzać zboża siewnego z zagranicy, to budżet minister

stwa rolnictwa zamykałby się już w tym roku znaczną nadwyżką dochodów nad wydatkami.

Zwyczajne dochody ministerstwa rolnictwa są w budżecie przewidziane na kwotę 4 miljardy 258 miljonów 897 tysięcy 760 Mkp. — a zwyczajne wydatki na kwotę 2 miljardy 637 miljonów 962 tysiące 317 Mkp. czyli, że zestawienie dochodów i wydatków zwyczajnych wykazuje nadwyżkę dochodów w kwocie jednego miljarda 620 miljonów 937 tysięcy 443 Mkp.

Dopiero nadzwyczajne wydatki powodują deficyt, wynoszą one bowiem łącznie kwotę pięć miljardów 511 miljonów 763 tysiące 586 Mkp. przy 135 miljonach 926 tysiącach Mkp. nadzwyczajnego dochodu, czyli, że suma nadzwyczajnych wydatków przewyższa sumę nadzwyczajnych dochodów o kwotę pięć miljardów 375 miljonów 837 tysięcy 586 marek polskich.

Trzeba jednak pamiętać, że w wydatkach nadzwyczajnych mieści się suma trzy miljardy Mkp., uchwalona ustawą sejmową z dnia 18 marca 1921 r. na pomoc rolną, która w całości, a nawet po dwóch latach z oprocentowaniem będzie skarbowi państwa w ciągu sześciu lat zwrócona. Gdy zatem potrącimy te trzy zwrotne miljardy od ogólnego deficytu w budżecie ministerstwa rolnictwa, to jako faktyczny deficyt tegoż ministerstwa pozostanie tylko kwota 755 miljonów 902 tysiące 760 Mkp., a więc suma, przy dwustumiljardowym ogólnym budżecie, niewielka.

Wrócimy teraz do poszczególnych pozycyj ministerstwa rolnictwa, osobno dla każdego z wyż wymienionych działów. (C. d. n.)

Dr Franciszek Bardel
poseł na Sejm.

Co to jest Bilet Skarbowy?

Człowiek, który dzięki pracy własnej i oszczędności zdołał trochę pieniędzy odłożyć, ze smutkiem dziś spostrzega, że ten grosz dobrze schowany i czujnie strzeżony nietylko dochodu nie daje, ale wskutek rosnącej ciągle drożyzny wartość swoją traci. Wprawdzie to ten, to ów chełpi się, że kupiwszy coś, odsprzedał rzecz nabytą po pewnym czasie i zarobił, ale człowiek przezorny wie dobrze, iż każde kupno zbędnej rzeczy wymaga ryzyka, bo z góry powiedzieć nie można, że to, co dziś kupiłem, jutro w cenie się podniesie i że nabywcę chętnego zawsze znajdę na to, co mam do sprzedania. W jaki więc sposób można uchronić oszczędności przed stratą, w jaki sposób — nie ryzykując — wartość ich podnieść? Odpowiedź na to pytanie nie jest tak trudna, jakby się zdawać mogło. Oto w każdym urzędzie podatkowym, w każdej kasie skarbowej, w każdym oddziale Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej można wymienić zaoszczędzony pieniądz na inny pieniądz, tak zwany, Bilet Skarbowy. Cóż mi da taka zamiana marki na Bilet Skarbowy? — każdy słusznie zapyta. Bardzo wiele. Bilet Skarbowy zapewnia wartość zaoszczędzonych pieniędzy, bo daje zysk pięciu marek na każdych stu markach, przyczem żadnego podatku od tego zysku się nie płaci. Bilet Skarbowy można w każdej chwili wymienić na gotówkę, otrzymując więcej za niego, niż się zapłaciło, a gdy trzeba złożyć kaucję, stając do licytacji, przy kupnie gruntu lub innej majętności lub gdy trzeba zabezpieczyć jakąś wpłatę, to w tym przypadku można to uczynić Biletem Skarbowym. Aby zapewnić większe dochody posiadaczom Biletów Skarbowych są one wypuszczane w odcinkach po 5.000, 10.000 i 100.000 marek. Zamieniając gotówkę, zaoszczędzoną w markach na gotówkę w Biletach Skarbowych, każdy może być spokojny, iż daje mu ona pewny dochód, że wartość oszczędności nie zmniejsza się, lecz z dniem każdym się powiększa, rośnie, czyniąc go bez ryzyka z jego strony coraz bogatszym.

Stan szkół lasowych w Polsce.

Stan szkół lasowych w Polsce został niedokładnie przedstawiony w jednym z poprzednich numerów „Piasta" i na tej fałszywej podstawie udzielane są fałszywe informacje stronom, szukającym porady.

Stan szkół lasowych w Polsce przedstawia się w obecnej chwili w sposób następujący:

Istniejąca dotychczas średnia szkoła lasowa, nosząca tytuł „wyższej" we Lwowie, a założona swego czasu przez Wydział krajowy, została zniesiona. W nadchodzącym roku szkolnym 1921/22 istnieje jeszcze tylko rok trzeci, t. j. ostatni, by dać możność ukończenia studjów tym uczniom, którzy je przed 2 laty rozpoczęli. Zresztą cały zakład, znajdujący się we Lwowie przy ulicy Zyblikiewicza, przechodzi pod administrację Politechniki, a jego zbiory służyć mają do celów nauki słuchaczy wydziału leśnego Politechniki lwowskiej.

Szkoła niższa, otwurzona swego czasu przez austr. ministerstwo rolnictwa dla wytworzenia personelu pomocniczego, techniczno-leśnego i ochronnego specjalnie dla administracji państwowej, dokąd przyjmowano z minimalnem wykształceniem szkoły wydziałowej, a umieszczona w Bolechowie, została przed wojną jeszcze zamknięta i dotychczas nie jest jeszcze otworzona. Nauka trwała tam rok jeden po poprzedniej jedno- później dwuletniej praktyce wstępnej.

Na ziemiach polskich tylko te dwie szkoły leśne istniały z polskim językiem wykładowym. Oprócz tego urządzano od wypadku do wypadku kilkomiesięczne kursa dla gajowych.

Obecnie istnieją trzy wydziały leśne, a to przy Politechnice lwowskiej, przy Uniwersytecie w Poznaniu i przy wyższej szkole gospodarstwa wiejskiego w Warszawie, wszystkie o charakterze akademickim, to znaczy jako warunek przyjęcia: ukończona szkoła średnia z egzaminem dojrzałości. Nauka trwa lat cztery; obecnie w roku szkolnym 1921/22 otworzony zostaje rok trzeci, a w roku następnym rok czwarty.

Szkoła średnia istnieje tylko jeszcze w Warszawie, lecz w tym roku nie przyjmują kandydatów na rok pierwszy nauki. Z tego ogłoszenia należałoby wywnioskować, że i ta szkoła zamyka swoje podwoje. Jest to rzeczą zupełnie zresztą słuszną, bo wobec dostatecznej ilości szkół o charakterze akademickim, tworzenie szkół o typie średnim jest zupełnie zbyteczne.

Natomiast konieczne jest otworzenie szkół niższych dla personalu niższego, jak gajowych, strażników lasowych, podleśniczych, których brak dotkliwie w gospodarstwie leśnem daje się odczuwać, osobliwie

w małych posiadłościach lasowych, które nie są w stanie opłacać personalu o wykształceniu wyższem

Z powyższego wynika zatem, że u nas, w Polsce, niema obecnie żadnych szkół leśnych o charakterze szkół niższych lub też średnich, a natomiast są czynne trzy wydziały leśne o charakterze nauki akademickim.

Inż. C. Kochanowski,
prof. leśnictwa na wydziale leśnym Politechniki lwow.

Szkoły rolnicze w Małopolsce.

Małopolskie szkoły rolnicze obejmują:

a) Uczelnie wyższe: Studjum rolnicze w Krakowie, Akademja rolnicza w Dublanach, koło Lwowa;

b) Szkoły średnie: średnia szkoła rolnicza w Czernichowie koło Krakowa i seminarjum gospodarcze dla kobiet w Snopkowie, koło Lwowa;

c) Niższe szkoły rolnicze, nazwane ustawą z 9 sierpnia 1920, ludowemi. Te dzielą się na męskie i żeńskie.

Męskie niższe szkoły rolnicze, o kursie dwuletnim, utrzymywane są przez Tymczasowy Wydział Samorządowy, a wychowankowie ich po ukończeniu znajdują zajęcie głównie jako oficjaliści rolni na obszarach dworskich. Pewna drobna część zajęta jest jako pracownicy w organizacjach rolniczych, a najmniejszy procent wraca na własne gospodarstwo, co jest rzeczą bardzo pożałowania godną, gdyż powinno być odwrotnie. Uczniowie po skończeniu nauk rolniczych powinni wracać do siebie, na wieś, aby szerzyć oświatę rolniczą, aby dźwigać z zaniedbania rolnictwo, które ma być podstawową dźwignią dobrobytu państwa.

Szkoły te znajdują się obecnie w Miłocinie, pow. Rzeszów, Suchodole, p. Krosno, Kobiernicach, p. Kęty, pow. Biała, Bereznicy, koło Stryja, a nadto zimowa jednoroczna szkoła w Dulczówce, koło Pilzna.

Niższe żeńskie szkoły rolnicze, częściowo utrzymywane przez powiaty, a częściowo prywatne, trwają tylko jeden rok, a zadaniem ich jest przygotowanie wzorowych i obywatelsko uświadomionych gospodyń wiejskich.

Znajdują się one w Albigowej, pow. Łańcut, w Podegrodziu, pow. Nowy Sącz, w Bachowicach, p. Spytkowice, pow. Oświęcim, w Ruszczy, p. Wyciąże, pow. Kraków, w Szynwałdzie, pow. Tarnów, w Przemyślu, ul. Szczytowa l. 16 i w Korczynie, pow. Krosno.

Nauka w szkołach męskich, z wyjątkiem Kobiernic i Dulczówki, już się rozpoczęła, według dotychczasowego systemu programu, 1 września; we wszystkich zaś szkołach żeńskich rozpocznie się nauka, według nowego planu ministerjalnego, od 15 stycznia i trwać będzie bez przerwy do 15 grudnia.

Nauka, prowadzona przez ukwalifikowane odpowiednio siły nauczycielskie, jest bezpłatną, wychowankowie mieszkają wspólnie w odpowiednio przy szkołach urządzonych internatach, a opłata roczna za utrzymanie, w naturze lub w pieniądzach, wynosi tyle, że musi pokryć zupełnie koszta tego utrzymania. Zgłaszający się do szkoły muszą się wykazać świadectwem z ukończonej szkoły powszechnej, świadectwem moralności, potwierdzonem przez odnośny Urząd gminny i Urząd parafjalny i muszą mieć ukończony najmniej 15-ty rok życia.

Po bliższe szczegółowe wyjaśnienia należy się zwracać do zarządów wyżej wymienionych szkół.

Tutaj zaznaczamy, że do artykułu o szkolnictwie zawodowem, zamieszczonym w 31 numerze „Piasta“, w dniu 31 lipca, zakradła się przykra pomyłka, wskutek nieuwagi korektora. A mianowicie, opisując szkołę w Czernichowie, podaliśmy, że przyjmuje się do tej szkoły uczniów z ukończoną szkołą ludową. To jest niezgodne z prawdą, ponieważ szkoła w Czernichowie jest szkołą średnią i przyjmuje tylko uczniów, mających najmniej 4 klasy szkół średnich.

Sprawy rolnicze.

Rozwój hodowli bydła w Polsce. Według danych statystycznych, zebranych przez władze, hodowla bydła i nierogacizny w Kongresówce i Małopolsce zwiększyła się o 300 tysięcy sztuk. W samem województwie warszawskiem znajduje się o 59 tysięcy sztuk bydła rogatego więcej, aniżeli w 1919 roku. Również i hodowla nierogacizny znacznie u nas wzrosła.

Rewindykacja koni polskich od Niemców. Druga polska komisja odbiorcza w Królewcu odebrała od Niemców na zasadzie traktatu wersalskiego 208 koni, należnych Polsce tytułem odszkodowania w naturze za konie, rekwirowane w czasie okupacji niemieckiej w Polsce. Z przedstawionych koni odrzucono 92, jako nienadające się do żadnego użytku. Odbiorcze komisje polskie walczyć muszą z wyraźną tendencją nadużyć, ujawnianą przez oddawcze komisje niemieckie.

Roczny kurs ogrodnictwa Krakowskiego Towarzystwa Ogrodniczego rozpocznie się **dnia 17 października r. b** i obejmie, oprócz całorocznej praktyki, wykłady: sadownictwa, pomologji, hodowli szkółek, warzywnictwa, hodowli roślin ozdobnych, dendrologji, ogrodnictwa krajobrazowego, uprawy gleby, fizyki, chemji, botaniki, nauki o glebie i nawozach, miernictwa, rachunkowości i pszczelnictwa. Uczniowie (uczenice) zwyczajni muszą zastosować się ściśle do regulaminu kursu, w szczególności uczestniczyć codziennie w praktyce, uczęszczać regularnie na wykłady i zdawać egzamina w terminach przepisanych. Po zdaniu egzaminu otrzymają świadectwa. Opłata roczna z góry 6.000 Mkp. może być w wypadkach, godnych uwzględnienia, rozłożona na raty. Uczniowie (uczenice) nadzwyczajni, którzy uczęszczają tylko na wykłady, opłacają z góry 2.000 Mkp. Podania o przyjęcie na kurs, do których należy dołączyć ostatnie świadectwo szkolne (w zasadzie z 6 klas szkoły średniej lub liceum, z matury seminaryjnej i równorzędne) można przesłać pocztą lub doręczyć do Biura Towarzystwa Ogrodniczego, Kraków, aleja Mickiewicza 17 (Studjum rolnicze U. J.). Wpisy odbędą się dnia 10 i 11 października b. r. w Biurze Towarzystwa od godziny 10-ej do 12-tej.

W celu podniesienia produkcji przetworów owocowych Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych otrzymało **100 wagonów cukru przemysłowego do podziału między właścicieli sadów.** Cena cukru przemysłowego wynosi za 100 klg cukru białego 16.000 Mkp., za 100 klg cukru żółtego 14.000 Mkp. Cukier otrzymają właściciele sadów owocowych, prowadzący mniejsze przedsiębiorstwa przetworów owocowych, niezarejestrowane jako zakłady przemysłowe. Pierwszeństwo do otrzymania cukru mają ci producenci przetworów owocowych, którzy produkcję swoją zbywają do kooperatyw spożywczych. Z ilości wziętego cukru przetwórcy winni wykazać się stosowną ilością wyprodukо-

wanych przetworów owocowych. Podział cukru dokonywany jest jedynie przez Urzędy wojewódzkie przy udziale przedstawicieli związków kooperatyw spożywczych i organizacyj rolniczych, oraz przez Inspektoraty okręgowe pomocy rolnej we Lwowie i Krakowie, a dla Śląska Cieszyńskiego przez Komisję rządzącą w Cieszynie. Poszczególne Urzędy wojewódzkie otrzymają następujące ilości cukru (w wagonach): Urząd wojewódzki warszawski 14, łódzki 8, lubelski 12, kielecki 8, białostocki 5, wołyński 8, nowogródzki 7, poleski 3, Inspektorat okręgowy pomocy rolnej w Krakowie 15, Inspektorat okręgowy pomocy rolnej we Lwowie 18, Komisja rządząca w Cieszynie 2.

Z czego czasami ślepną konie? Podobno jedną z najczęstszych przyczyn ślepoty u koni jest ich własna grzywa, która spada koniowi z czoła na oczy i załazi w nie. Dobry woźnica powinien więc koniowi grzywę nad czołem zapleść, albo ją na dwie strony rozgarnąć i wsunąć pod naczółnik. Najlepiej ten chmyz, czyli grzywę nad czołem, przystrzyc tak krótko, żeby nie dostawała do oczu. Inaczej włosy ciągle włażą koniowi w oczy, a chociaż on wstrząsa głową, jednak nic to nie pomaga. Od tego ciągłego drażnienia oczu włosami powstaje czasem zapalenie powiek i koń może nareszcie oślepnąć.

Sad we wrześniu. Główny sprząt owocu z jąderkami rozpoczyna się we wrześniu. Zrywać jednak nie należy jabłek i gruszek zbyt wcześnie, póki nie dojrzeją na drzewie. Wiadomo bowiem, że za wcześnie zerwany owoc potem więdnie i marszczy się, gorzej się przechowuje i traci smak właściwy. To też na ogół najlepiej zabrać się do sprzętu owocu dopiero w drugiej połowie miesiąca. Dotyczy to głównie owocu jesiennego.

Natomiast owoc zimowy pozostawia się jeszcze dłużej na drzewach i to o ile możności aż do pierwszych dni października. Zwieszające się gałęzie wskutek ciężaru owocu należy podeprzeć, nie podciągając ich zanadto w górę, bo to wpłynęłoby ujemnie na przyszły urodzaj. Przy sprzęcie owocu starać się trzeba o to, aby drzew nie uszkodzić i gałęzi nie łamać. Przy tej sposobności można usunąć i powyrzynać suche gałęzie, które obecnie łatwiej spostrzedz, niż w zimie.

Do przechowania owocu należy też stosowne ubikacje wcześnie przygotować. Muszą one być zabezpieczone przed mrozem i wilgocią i odznaczać się świeżem powietrzem. Równocześnie z owocem nie można w tych samych ubikacjach przechowywać przedmiotów, wydających ostry lub nieprzyjemny zapach.

Oczka, które się nie przyjęły w sadzie, trzeba wznowić. U oczek przyjętych należy ostrym nożem przeciąć owiązanie po stronie przeciwnej oczka. Wzrusza się też dziabką ziemię wokoło drzew i usuwa starsze gałązki (pędy) malin.

Nasze bogactwa naturalne.

Niema wprost tygodnia, w którymby dzienniki nie donosiły o coraz to nowych odkryciach, czy to węgla, czy rudy żelaznej, czy innych kruszców szlachetnych w Polsce. Świadczy to o ogromnem bogactwie przyrodzonem ziem polskich.

I tak w ostatnich czasach czytamy, że w lesie porębskim pod Ciągowicami i we wsi Poręba Mrzygłodzka odkryto **duże pokłady węgla brunatnego**. Odkrycie to ma dla ludności okolicznej, jak i dla państwa — rzecz prosta — niesłychanie doniosłe znaczenie, bo taka kopalnia jest bezcennym skarbem. We wsi Krzykawa w gminie Bolesław urzędnicy głównej dyrekcji państwowych zakładów górniczych i hutniczych, Rajski i Kozłowski, przeprowadzając badania i pomiary, odkryli **rudę żelazną**.

Gdyby tak władze nasze górnicze zdołały przeprowadzić badania na całym obszarze ziem polskich, to kto wie, czy w niejednej okolicy nie znalezionoby w niezbadanem dotąd wnętrzu ziemi nowych, bezcennych kruszców i nieznanych skarbów.

Obrońca „najbiedniejszych".

Pismo „Przemysł i Handel" w ostatnim zeszycie donosi, że **poseł J. Stapiński nabył kopalnię „Niepodległość" w Łękach w powiecie krośnieńskim.**

Znawcy szacują ten wydatek p. Stapińskiego na **kilkaset miljonów marek.**

Oto jak popłaca polityka p. Stapińskiemu, który przecież tak zażarcie w każdym „Przyjacielu Ludu", wrzeszczy na uczciwie pracujących polityków, krzyczy, że jest obrońcą chłopów, ale ich kosztem zbija ciężkie setki miljonów. Niema to, jak taki obrońca proletarjatu!

Najazd żydowstwa na Polskę.

Polska stoi w obliczu groźnego niebezpieczeństwa.

Jak donoszą z wielu miast, leżących na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, państwo nasze zalewają całe masy uciekinierów żydowskich z Rosji, którym w tym „raju bolszewickim", rządzonym przez ich wyznawców, źle się dzieje. Żydzi tłumnie opuszczają państwo Bornsteina-Trockiego i Radka-Sobelsohna, w którem tak niepoślednią odgrywali i odgrywają rolę i szukają schronienia w Polsce, w tej Polsce, którą do niedawna w swych pismach przedstawiali jako największego wroga żydów, jako kraj pogromów i antysemityzmu. Ale oto, co podaje w tej sprawie biuro prasowe organizacji syonistycznej w Polsce i jak tłumaczy ten fakt, że żydzi właśnie w Polsce szukają schronienia.

„...Żydzi uciekają do niej (t. j. do Polski) — pisze biuro — z powodu jej położenia geograficznego i dlatego, że niema tu bolszewizmu, wojny domowej i dzikich pogromów. Dla uchodźców żydowskich Polska jest krajem, w którym można przeczekać do chwili, kiedy nastąpi uspokojenie i można będzie wrócić do domu".

Tak piszą syoniści, najwięksi wrogowie Polski, ci, którzy to przez miesiące całe i lata starali się przedstawiać nas w pismach zagranicznych jako naród dziki, jako kraj pogromów, gdzie żydów pali się na stosach, rżnie piłą, wbija na pal! A dziś, gdy z raju rosyjskiego pędzeni zemstą zrozpaczonego ludu rosyjskiego, na którego organizmie ich „ideowi" wyznawcy bolszewizmu odważyli się przeprowadzać szatańskie praktyki, zmuszeni są udać się pod skrzydła Rzeczypospolitej. Dziś oni skomląc, głoszą światu, że jesteśmy krajem ładu, porządku i dobrobytu.

Myśmy jednak wiedzieć powinni, jacy to goście przybywają w nasze progi. I jeżeli tolerancyjna Polska nie może zamknąć swych wrót przed ofiarami pogromów i wydać tłumów mężczyzn i kobiet na łup zemsty ludu rosyjskiego, to jednak nie wolno jej traktować tych podejrzanych przybyszów na równi z jej obywatelami. Bo dać schronienie jest rozkazem ludzkiego miłosierdzia, ale to nie znaczy puścić

te rzesze spekulantów, paskarzy i agitatorów bolszewickich, a nawet zbrojnych bandytów wolno, by do woli grasowały i robiły częstokroć bajkowe interesa na naszym biednym narodzie.

Rząd winien uciekinierów tych umieścić w osobnych barakach i pod kontrolą międzynarodową trzymać ich tak długo, aż zechcą „wrócić do domu“ — jak piszą syoniści, lubo niewiadomo, gdzie ten ich dom się znajduje. Pozostawić te falę samej sobie, jest więcej niż groźnie, albowiem już dotychczas miasta wschodniej części kraju wypełniła ta fala czarnym tłumem „mieszczan“ z nad Dniepru i Wołgi, a jeżeli tak dalej pójdzie, to element najniebezpieczniejszy a bezwględnie nam wrogi, zainstaluje się w Polsce, jako w swojem własnem państwie!

Jeżeli już falę żydowstwa powstrzymać będzie trudno, to uciekinierzy ci znaleźć powinni miejsce tylko i jedynie w obozach. *Sigma.*

Przegląd polityczny.

Rada Ligi Narodów, której powierzono postawienie wniosków

co do rozstrzygnięcia sprawy Górnego Sląska

wybrała znowu komisję, która ma specjalnie zająć się zbadaniem zagadnienia śląskiego. W skład tej komisji weszli przedstawiciele Belgji, Brazylji, Hiszpanji i Chin. Ci mają zbadać rzecz do gruntu i postawić wnioski ostateczne. Właściwie sprawa jest tak jasna, jak słońce. Traktat wersalski powiada wyraźnie, że plebiscyt należy oceniać wedle gmin, które się za Polską oświadczyły. Wynik plebiscytu stwierdza, że za Polską oświadczyła się ogromna większość gmin okręgu przemysłowego, o który najbardziej chodzi. Anglja jednak uparła się, by okręg przemysłowy oddać Niemcom. I robi w tym kierunku nawet nadużycia, wywiera nacisk na członków Ligi Narodów, aby oni poszli za nią. Wymownym przykładem polskości okręgu przemysłowego są dokonane w ubiegłym tygodniu wybory do rad robotniczych. Rezultat ich powinien Radzie Ligi Narodów wystarczyć najzupełniej do zadecydowania, że okręg ten powinien przypaść Polsce. W 87 kopalniach

wybrano bowiem do rad robotniczych 762 Polaków i 168 Niemców,

we fabrykach górnośląskich wybrano 377 Polaków i 157 Niemców. Dowód to jasny, że ludność górnicza, bo ta stanowi zaludnienie tego okręgu, jest w olbrzymiej większości polska. To jednak dla Anglji nie ma żadnego znaczenia, bo p. Lloyd George oświadczył w parlamencie, że Śląsk nie jest polski. Niemcy zresztą umieją robić i urabiać sobie opinję decydujących mężów stanu, skoro, jak słychać, posłali 30 miljonów niemieckich marek, aby tych, co mają decydować o Śląsku, odpowiednio dla siebie urobić. Jeżeli Liga Narodów ulegnie naciskowi Anglji, to okaże, że nie jest żadną instytucją prawa i wtedy

nie będzie dla nas innego wyjścia, tylko wystąpić z Ligi.

Na razie czekamy jeszcze sprawiedliwości, choć naprawdę nauczeni doświadczeniem, nie mamy wielkiej nadziei, by nam przypadła w udziale.

Z powodu Górnego Śląska, który jest arsenałem niemieckim i którego posiadanie przez Niemców umożliwi im podjęcie za parę lat wojny odwetowej przeciwko Francji, oprócz innych powodów, przyszło do znacznego oziębienia stosunków między Anglją a Francją. Francuzi czekają na wyrok Ligi Narodów w sprawie Górnego Śląska z natężeniem, bo widzą, że Anglicy w brutalny sposób wywierają nacisk, by i Liga Narodów poszła tak, jak oni chcą. Gdy się zresztą zważy że Anglicy tak wykierowali Francję, że z pierwszego miljarda złotych marek, które Niemcy zapłacić musieli jako kontrybucję,

nie dali Francuzom ani grosza, ale sami sobie zabrali 220 miljonów w złocie,

to się musi dojść do przekonania, że Anglja coraz otwarciej rozbija dotychczasowe przymierze z Francją, bo, jak się zdaje, już się połączyła z Niemcami, przez których nawiązała stosunki z Rosją. Ponieważ zaś na drodze do Rosji stoi Polska, więc

Anglja położyła na naszej niepodległości krzyżyk.

Przyszłość dla Francji, a temsamem i dla Polski, przedstawia się niezwykle ponuro, bo rząd angielski podeptał wszelkie zasady sprawiedliwości i myśli nadal świat trzymać w szponach swoich kapitalistów, przeważnie żydów, których też specjalną otacza opieką.

Tymczasem

w Niemczech rozgrywa się znowu walka pomiędzy monarchistami a republikanami.

Wszystkie dawne generały wilhelmowskie rozwijają agitację monarchiczną. Wielki kapitalista Stinnes wykupił trzy czwarte gazet niemieckich i zapomocą nich wsącza w masy jad monarchistyczny. Stronnictwa demokratyczne w Niemczech wystąpiły do ostrej walki z reakcją, rząd pozawieszał pisma reakcyjne, zabronił dymisjonowanym oficerom chodzić w mundurach, zakazał obchodzenia szowinistycznych uroczystości i t. d. Na razie walka trwa. Ponieważ cały świat robotniczy niemiecki stoi przy demokratycznym rządzie, przy republice, jest nadzieja, że tym razem republika wyjdzie jeszcze zwycięsko. Czy na długo, to inne pytanie.

Równocześnie mają Niemcy nowy kłopot z Bawarją. Mnożą się pogłoski, że

Bawarja ogłosi się na własną rękę monarchją.

Król bawarski wrócił już do Monachjum i był entuzjastycznie przyjęty przez ludność. Sprawa ta komplikuje położenie w Niemczech. Jeżeliby Bawarja ogłosiła się królestwem, to chyba musiałaby się oderwać od Rzeszy niemieckiej, bo przecie król bawarski nie będzie podlegał republikańskiemu prezydentowi Rzeszy. Gdyby w Berlinie przywrócono Hohenzollernów na tron, to także wątpliwe, czy bawarscy Wittelsbachowie ugięliby karku wobec nich, skoro to przecie Hohenzollernowie byli sprawcą przegranej Niemiec i klęski wszystkich dynastyj niemieckich. Swego czasu we Francji po 1871 r. utrzymała się republika, bo stronnictwa monarchistyczne nie pogodziły się ze sobą. Być może, że teraz, dzięki niezgodzie dynastji, utrwali się republika w Niemczech.

We Włoszech, które dotychczas szły tak jakby wprzągnięte w rydwan niemiecki, zaczyna się budzić otrzeźwienie.

Niemcy zagarnęli we Włoszech prawie cały przemysł

i zmierzali niedwuznacznie do tego, by sobie zrobić z Włoch europejską kolonię. Włosi powoli zaczęli to spostrzegać i dzisiaj prasa ich coraz otwarciej nawołuje rząd, by się zbliżył do Francji. Miałoby to dla Polski duże znaczenie, choćby przy sprawie Górnego Śląska, gdzie Włosi właściwie szli przeciw nam. Sami Włosi mają u siebie duże kłopoty z ruchem, jaki się tam obudził przeciwko bolszewikom z tak zwanymi faszystami. Jest to organizacja potężna, zaopatrzona w broń i amunicję, mająca lotne bojówki, które prowadzą zaciekłe walki z socjalistami, a przedewszystkiem z bolszewikami. Faszyści stali się ostatnio niebezpieczni nawet dla rządu, tak że rząd, na którego czele stoi Bonomi, w programie swoim na plan pierwszy wysunął

walkę z faszystami.

Rzecz to o tyle interesująca, że faszyzm stworzyły stronnictwa umiarkowane, same go wybudowały, a dziś za wszelką cenę chcą się go pozbyć.

Anglja ma także dość swoich kłopotów. Wzbiła się ona w dumę i rzuca wyzwania narodom podbitym, usiłując je przykuć na wieki do swego jarzma. Po krwawych walkach w Irlandji ofiarował Lloyd George, tak dbający o to, by żadnemu Niemcowi w Polsce nie stała się krzywda, autonomję. Irlandczycy odrzucili to i zapowiedzieli walkę na śmierć i życie o niepodległość. W Indjach potężnym kraju, mającym z górą 300 miljonów mieszkańców, wybuchła w ostatnich czasach

rewolucja przeciwko Anglikom.

Hindusi nie chcą niczego innego, tylko prawa samostanowienia, Anglicy zaś posłali wojsko, aby to samostanowienie ich utopić we krwi. W każdym razie, nawet z tych skąpych depesz, jakie rząd angielski przepuszcza w dziennikach, widać, że walki w Indjach są krwawe, i że ruch powstańczy objął szerokie kręgi.

Wreszcie wspomnieć należy o nowem państwie, jedynem swego rodzaju, stworzonem przez Anglję, a mianowicie

o państwie palestyńskiem.

W Palestynie mieszka 600.000 Arabów, a 60.000 żydów. Rząd angielski stworzył jednak w Palestynie państwo żydowskie, rzucając olbrzymią większość kraju na pastwę żydów. Delegacja Arabów przybyła do Londynu, protestując przeciwko temu państwu żydowskiemu. W sprawę wdał się i Ojciec święty, który wystąpił przeciw temu,

by największe świętości katolickie oddane były żydom.

To stworzenie państwa żydowskiego w Palestynie jest najwybitniejszym dowodem, że politykę angielską prowadzą żydzi, którzy przez to celowo chcieli dokuczyć wszystkim katolikom świata. — Tem się tłumaczy ta wściekła nienawiść Anglji do Polski. Nienawidzą nas żydzi, żeśmy nie dopuścili do zrobienia z Polski Palestyny i dybią na naszą zgubę, a rząd angielski idzie według ich wskazań.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Z raju bolszewickiego.

(Wyjątki z listu żołnierza-ochotnika).

Już prawie pod koniec wojny, bo z końcem września 1920 r., dostałem się do niewoli bolszewickiej, co było tem boleśniejsze, iż wzięty zostałem w czasie ich odwrotu, podczas gdy otoczeni, starali się wyrwać z opasującego ich pierścienia wojsk naszych, co im się po części, dzięki przeważającej liczbie, udało. Było to między Grodnem a Lidą. Że nas kilku zostało przy życiu, to wielkie szczęście, bo w tak panicznym odwrocie zdarzało się, iż bolszewicy rozstrzeliwali dziesiątki jeńców. Gnano nas więc przez pięć dni do stacji Mołodeczno, naturalnie bez pożywienia, bo wszak sami „krasnoarmiejcy“ żyli tylko kartoflami, które w czasie krótkiego postoju, lub na noclegu, nakopali. Wiedzą zresztą o tem wszyscy, iż wogóle w czasie obecnej wojny rzadko dało się zobaczyć kuchnię polową u bolszewików. Krasnoarmiejcy na froncie otrzymywali prowiant surowy w postaci 1½ funta (60 dkg) chleba, garść pszenicy smowej i pół garści suszonych i krajanych kartofli, o ile naturalnie co otrzymywali. Nie lepsze stosunki panowały i na kolei, gdzie przez czas jazdy z Mołodeczna, etapami na Połock, Witebsk do Smoleńska, byliśmy na łasce, zmieniających się co chwila, „karaulnych komandirow“.

Z obozu smoleńskiego, po trzechtygodniowym pobycie, wywieziono nas do Iwanowo-Woznieseńska, gub dawniej włodzimierskiej, obecnie miasta gubernialnego. Jechaliśmy ze Smoleńska, na Moskwę, do Iwanowo-Woznieseńska przeszło 10 dni, bez ubrań, w zimnych, towarowych wagonach, śnieg był już po kolana, mimo, iż to była połowa października i o głodzie, nic więc dziwnego, że co stacja kilku towarzyszy odchodziło do szpitali, a już na miejscu, w obozie jeńców, po 2 tygodniach z 470 tylko 52 zostało zdrowych. Był to drugi transport jeńców do tego miasta. Każdy prawie z jeńców przechodził tyfus i ja przeleżałem 3 miesiące w szpitalu. Pomimo braku środków lekarskich i wielu niedoborów w szpitalach nadmiernie przepełnionych, życie jednak było tam znośniejsze od życia w obozie, gdzie brud i wszy, głód i bolszewicka agitacja walczyły z sobą o lepsze. Na robotę nie każdy mógł iść, zwłaszcza po chorobie, przy marnem odżywianiu i niedostatecznym ubiorze, w 30-stopniowe mrozy, a i wynagrodzenie w postaci 1 lub pół funta chleba, nie wiele znaczyło. Większość więc jeńców musiała poprzestawać na funcie chleba (40 dkg) i śmierdzącej „zupie“ rybiej raz na dzień; ryby jednak nie znalazł nikt w zupie, wyczuł ją tylko węchem.

Drożyzna rosła szalenie. Za funt czarnego (prawdziwie) chleba w lutym płacono 800 rb. sow., a w kwietniu z początkiem 2500—3000 rb. Zapałek pudełko 500 rb., w tejże cenie igła, cukier funt 10.000 i wyżej, buty od 150.000 wzwyż, a ceny bydła były wprost fantastyczne. 2 miljony za konia nie było nic nadzwyczajnego. Najdroższe są środki żywności, bo ich brak; chłopom którym zabierają darmo, co się da, uprawiają tyle tylko ile muszą dla siebie. nic więc dziwnego, że ziemi nikt nie chce brać, bo nie myśli robić za darmo żydów. Nikt nie ma prawa do sprzedawania swej własności. Przypominam sobie fakt, gdy chłopu, sprzedającemu krowę, zabrano ją darmo, a „komisar“ orzekł:

„Prodajesz korowu, widno ona tobie nie nużna, dawaj trebujuszczym“! (Sprzedajesz krowę, widać ci jej nie potrzeba, daj potrzebującym) i biedny chłopina dopłacił jeszcze karę za nieprzestrzeganie prawa. Dlatego też „krestianie“, to jest lud wiejski, nienawidzi obecnego rządu i wzdycha nawet po cichu do dawnych, carskich stosunków. Wielu krasnoarmiejców, wróciwszy z wojny, nie zastało nic w domu, oprócz głodu, który już z wiosny zaspakajano „kartoszkami“ i to po 1000 rb. za funt. Nawet narzędzia pracy, pługi, brony i t. p. zabierano chłopom, o ile ich więcej mieli niż jedno. Lepiej wiedzie się tylko t. zw. partyjnym, t. j. komunistom i naturalnie komisarzom.

Przemysł i handel zniszczony, gdyż państwo tłumi wszelką prywatną inicjatywę. W naszem mieście, gdzie nawet za carskich czasów istniało 71 fabryk, 2 tylko były czynne. Wszelkie próby handlu tłumiono, bo wszak najpotrzebniejsze artykuły codziennego użytku podlegają sekwestrowi. W ostatnich dopiero czasach rząd sowiecki poczynił pewne ustępstwa na rzecz wolnego handlu. Co do religji, to komunizm ją wyklucza i niejeden raz słyszało się słowa: „Boga niet i nie nada jego“. Cała agitacja między Rosjanami dąży do wydarcia religji, co zaczyna się od szkoły, od małych dzieci, a kończy na zebraniach, t. zw. „mityngach“. Pozmieniano cerkwie na szkoły i szpitale; które istnieją, te świecą pustkami, bo rząd porozpędzał „błagonadjożnych popów“. Zaprowadzono też nowość, śluby terminowe, zawierane i zrywane przed komisarzem. Zerwanie takie kosztuje śmieszną sumę 20 rb. (około 40 feu. pol.)

Na agitację, prowadzoną usilnie, wydaje rząd ogromne sumy; dla celów popagandy wyzyskuje się, co się da. W obozie jeńców chleba brakowało, ale broszur leżały całe stosy. Agitację prowadzili w obozie dwaj „polit - instruktorzy“, niejaki Piotrowicz i Ptasiński, ten ostatni szczególnie dał się poznać jako zaciekły komunista.

Nie słodkie było więc życie w raju bolszewickim, pojmie też każdy, z jaką radością powitaliśmy wieść o podpisaniu pokoju i o wymianie jeńców 9 kwietnia wsiedliśmy do pociągu, a po 9 dniach podróży przez Moskwę, Smoleńsk, Borysów, Mińsk, stanęliśmy na tak upragnionem terytorjum polskiem. *Henryk Markocki.*

Nad polskiem morzem.

Pola rybackie.

Mówiąc o polach na Rybakach można tylko te mieć na myśli, które leżą przy Jastarni; inne wioski mają chyba jakieś zagony na kartofle tam i owdzie w niskich dołach pomiędzy dynami założone. Jastarnicy na Rybakach najwięcej jeszcze są rolnikami czyli „gburami“. Ponieważ u nich półwyspa nieomal ćwierć mili szeroka, więc znalazły się i liczne zagony i dość obszerne łąki. Ostatnie wprawdzie nie są nizińskie, ale dość pożywną i gęstą, choć krótką, wydawają trawę. Ziemia w zagonach, rozumie się, jest szczerym piaskiem, ale za pomocą mierzwy, składającej się głównie ze zgniłej trawy morskiej (kidzyny) i rosy niebieskiej wcale piękne rodzi kartofle. Jaka lekka tu rola, już z tego można się domyśleć, że kiedy po zasadzeniu kartofli powstaje wiatr bardzo silny, tenże tak wydmuchuje całą rolę, że nareszcie kartofle na wierzch się wydostają i na roli tak leżą, jakoby były nie zasadzone tylko nasypane.

Wielka łąka przy Jastarni (pażyca albo peżyca) dzieli się na trzy części. Największą zajmuje pastwisko wiejskie, gdzie przez całe lato z 70 krów i 200 owiec się popasa. Druga część jest wspólna całej wsi, a trzecia rozdzielona pomiędzy rybaków na prywatną własność. I ksiądz rybacki ma też swoją łąkę, obejmującą około 5 morgów, a rybacy mają obowiązek na nią mierzwę wywieść, wysiec ją, siano zgrabić i do domu zwieść. Ponieważ w Jastarni jest wiele wozów, w które swe woły (a jest ich tu sześć, teraz tam już aż 6 koni), albo krowy, albo nareszcie siebie samych zaprzęgają, więc wywożenie mierzwy odbywa się w dwu tylko godzinach. Tak długo też latem trwa skoszenie łąki, kiedy naraz 40 rybaków z kosami do sieczenia stanie. Tak długo trwa też zgrabienie siana, kiedy 20 żniwiarek się uwija. Po wysieczeniu łąki wszyscy kiśnicy, niby zmęczeni, siadają a posilają się dwoma stateczkami od jegomości ofiarowanemi. Grabiarki zaś po skończonej robocie w plebanji kawą i pomaską się pokrzepiają.

Najciekawszym jest sposób dzielenia trawy ze wspólnej łąki pomiędzy sąsiadów, które się kawłowanie (przełosowanie) nazywa. Kiedy trawa przez wszystkich sąsiadów wysieczona i nazajutrz przez wszystkie wiejskie dziewczęta przewrócona, nareszcie dostatecznie wyschła, to przy pogodnem niebie zgromadza się nad wielką łąką nadmorską cała wieś. Baty spokojnie leżą na wodzie, sece schną na drągach, nikt około nich ani na morzu się nie uwija; dzisiaj rybacy niby „gburami“. Wszystko, co tylko się rusza, znosi na plecach z dalszych końców siano na jedno miejsce, skąd inni je układają w tyle kopic, ilu sąsiadów jest we wsi, zatem około 60. Baczą zaś wszyscy na to, ażeby każda kopica była równie wielka i nie miała pośledniejszego siana od drugich. Że przy tej ważnej sprawie roi się od starszych pracujących i dzieci bawiących się, a w powietrzu rozlegają się śmiechy i nawoływania, łatwo się domyśleć. Odlatują przestraszone mewy morskie, dziwując się temu niezwykłemu, a wcale nierybackiemu widokowi. Kiedy już wszystkie kopice w szyku, a rzecz to nie łatwa, nastaje naraz wielkie milczenie, przerywane może tylko kwakaniem przelatującej kaczki morskiej, a sołtys jastarnicki występuje ze spisem wszystkich sąsiadów, odwracając się od siana, twarzą zwrócony do wsi. Inny zaś rybak, pierwszy przysiężny, dochodzi do jakiejkolwiek kopicy, wołając: Czyja ma być ta kopica? A od sołtysa, czytającego spis, przychodzi odpowiedź, n. p.: Macieja, a natychmiast Maciej staje przy swej kopiczce. Potem przysiężny idzie do jakiej innej, wołając tak samo, a sołtys innego znowu wymienia sąsiada, poczem i tenże natychmiast przystępuje do swej kopicy i tak idzie koleją, aż wszystkie kopice są rozdzielone. Tedy dopiero powstaje ruch i wrzask. Jedni na plecach, drudzy na wozach, przy wielkiej zabawie dzieci i starszych, sprowadzają siano do wsi pod strychy na chałupach, ażeby niem zimą żywić krówki i owieczki. Rozumie się, iż rzadko komu to siano i to, które zebrał z własnej swej łąki, na wyżywienie dobytku starczy; prawie każdy w jesieni jeden i drugi bat siana z Rewy przez morze sobie sprowadza, przyczem dodaję, iż krowy rybackie, zasmakowawszy w tutejszem sianie, trudno tylko do krajowego przywyknąć mogą.

Co do wołów warto dodać, że ponieważ nigdy nie są zajęte ciężką orką, tylko zaprzęgiem — niezwykłej prędkości w biegu nabrały. Tak razu jednego po twardym zmarzłym strądzie przeszło milową odległość od Kusfeldu przejechałem w jednego wołu w 53 minutach. Ale bo też Jędrzejów wół zasłużyłby na medal na wystawie, taki chudy, a tak chwatki — a pojętny, jakby rozum miał.

Powyżej czytając o koszeniu łąk, zdziwił się może niejeden, skąd rybakom tyle kos się dostało i skąd się im ta wprawa w używaniu ich bierze. Dziwniejszą mu zaś będzie wiadomość, że miejscem schowania koś na zimę od dawien dawna są — wierzby po wsi nasadzone. Po skończonych żniwach kosy te zawiesza się na wierzbach, a tam wiszą przez całą zimę aż do czasu nowych żniw. Wtenczas rybak je zdejmuje, klepie i wpół na serjo powtarza, że teraz sto razy lepiej trawy „chwata", niż przeszłego roku. Zaiste szczególniejszy zwyczaj

A nakoniec jeszcze jeden żart, jaki sobie psotnicy (zębole) w kraju o rybakach opowiadają. Po tem, co dopiero o łąkach i polach nadmieniłem, każdy się z niego serdecznie ubawi. Na Rybakach, powiadają, tylko jedna jest krowa, bo tam niema z czegoby ja żywić. Żeby tedy z głodu nie zdechła, przyprawiają jej zielone okulary i wyprowadzają na piaski. Krowa dla zielonych okularów myśląc, że to trawa, pożera piasek i tak się przy życiu utrzymuje.

Podrożenie taryfy pocztowej i telegraficznej.

Według rozporządzenia ministerstwa poczt i telegrafów obowiązuje od dnia 1 b. m. w obrocie krajowym a w obrocie zagranicznym od 15 września b. r. nowa taryfa pocztowa, telegraficzna i telefoniczna.

Obecnie według tej taryfy ma się płacić:

1) Listy zwykłe do wagi 20 gramów 10 Mkp., do wagi 250 gr. — 20 Mkp.

2) Kartki pocztowe pojedyncze 8 Mkp., z odpowiedzią 16 Mkp.

3) Kartki widokowe i świąteczne, zawierające pozdrowienia lub inne grzeczności, najwyżej w 5 wyrazach, 5 Mkp.

4) Przekazy: do 500 Mkp. 10 Mkp., do 1000 Mkp. 15 Mkp., do 2.000 Mkp. 30 Mkp., do 5.000 Mkp. 50 Mkp., do 10.000 Mkp. 100 Mkp., do 15.000 Mkp. 135 Mkp., do 20.000 Mkp. 170 Mkp.. do 25.000 Mkp. 200 Mkp.

5) Paczki do wagi 1 kg 30 Mkp., do wagi 5 kg 100 Mkp., do wagi 10 kg 200 Mkp., do wagi 15 kg 300 Mkp., za każde dalsze 5 kg 100 Mkp.

Polecenie przesyłek pocztowych 15 Mkp.

Taryfa zagraniczna:

1) Listy do wagi 20 gr. 25 Mkp., za każde dalsze 20 gr. 12·50 Mkp.

2) Kartki pocztowe: a) pojedyncze 15 Mkp., b) z odpowiedzią 30 Mkp.

3) Druki zwykłe (najwyższa waga 2 kg) za każde 50 gr. 5 Mkp.

4) Polecenie przesyłek listowych 25 Mkp.

5) Należytość za doręczenie pośpieszne (express) 50 Mkp.

Taryfa telegraficzna.

Opłata za telegram w obrocie wewnętrznym składa się z opłaty od wyrazu i taksy zasadniczej.

1) Telegramy zamiejscowe i miejscowe zwykłe a) opłata od wyrazu 10 Mkp., b) taksa zasadnicza 30 Mkp Telegramy miejscowe pilne z zapłaconą odpowiedzią ze sprawdzeniem i o kilku adresach niedopuszczone.

2) Telegramy zamiejscowe pilne (D): a) opłata od wyrazu 30 Mkp., b) taksa zasadnicza 90 Mkp

3) Zapłacona odpowiedź (Rp.): opłata od ilości wyrazów na odpowiedź i taksa zasadnicza 30 Mkp.

4) Zapłacona odpowiedź pilna (Rpd.): opłata za telegram pilny i taksa zasadnicza 90 Mkp.

Wychowanie młodzieży wiejskiej.

Wielka i piękna jest nasza Polska!

Około 380.000 km² obszaru, z 30.000.000 ludności, w czem jest 25,000.000 Polaków. Wielka to liczba! Ktoby chciał wszystkich nas policzyć, licząc po jednym, musiałby liczyć bez ustanku aż 5 miesięcy!

Gdziekolwiek pójdziesz, skarby nieprzebrane. Są one w granitowych, dumnych Tatrach, u stóp Karpat i na łagodnych wzgórzach wapiennych, w wielkopolskiej nizinie i na rozległej równi mazowieckiej, na Wołyniu i Podolu, nad szarym Bałtykiem, w ciemnych sztolniach i ogromnych lasach. A wszystko dokoła — to twoje, bracie miły, bo to Polska, a tyś Polak.

„Dokoluśka — płot u chaty,
Dokoluśka — same braty —
Dokoluśka — gniazda ptasze,
Dokoluśka — wszystko nasze!"

A gdy zważysz, że na całym tym obszarze leżą kości pradziadów naszych od Lecha, popioły ich żon i sióstr, braci i dzieci, że tu leży ich mi..śl dobra, trud i znój, że tu spoczywa ich wiara, nadzieja i miłość tobyś, bracie, przypadł ustami do tej ziemi i całowałbyś może rękę twojego pradziada, lub czcigodną, spracowaną dłoń swej pramacierzy...¹)

Lecz by tę świętą relikwię — ziemię — własnością wiekuistą sobie uczynić, trzeba ją znać, kochać i wiernie jej służyć. Ale czy pod tym względem wszystko u nas w porządku? Ilu z pośród nas spełnia chętnie swe obywatelskie obowiązki, by utrwalić powszechne dobro i szczęście?... Zbyt przykra to sprawa i raczej nie mówmy o niej... Musimy jednak sobie uprzytomnić, że musimy się zmienić aż do najdalszych głębin naszej duszy, jeżeli chcemy pozostać wolnymi i posiadać wieczyście wszystkie nasze skarby

— — — — — — — — — — — —

W historji starogreckiej zapisano następującą opowieść: „Przyszło zepsucie obyczajów, a narodowi groził upadek. W krytycznym momencie zebrali się senatorowie na naradę i wypowiadali różne zdania, tylko jeden starzec milczał. Zapytany, jakby ratować ojczyznę, rzucił przed obecnych zgniłe jabłko, które rozpryskało się dokoła i rzekł: „Macie dzisiejsze społeczeństwo! Na czem budować, gdy wszystko słabe i przegniłe? Ale nie wolno wątpić o przyszłości! Jak w zgniłem jabłku są zdrowe ziarnka, tak w społeczeństwie

¹) A. Jankowski: „Nasza Ojczyzna".

jest młodzież nasza. Ją otoczmy opieką, a przyszłość lepsza będzie".

Oto, niestety, historja ta dziś u nas się powtarza... Nie możemy utwierdzić własnego państwa na silnych podstawach, tysiące świętokradzkich rąk rwie to, co szlachetna garstka działać pocznie, „uroda życia" zwiędła śród żaru nienasyconych pragnień, zaledwo odczuć można puls źródeł „wiernej rzeki"... Schną z głodu rzesze pracowników państwowych, Ojczyzna nie ma skarbu — padaa gdy brat-rolnik oblicza, ile zgarnie wiosną za zboże... Bo na przegniłych sumieniach i charakterach, na egoizmie i braku cech społecznych, nic trwałego się stanie! Więc te ziarnka zdrowe — młodzież naszą — ratujmy i przygotujmy ją, by zdolna była wytworzyć nowe życie, nowe wartości, by stworzyła zdrowy naród i państwo. I oto przed wami, rodzice, koleżanki, koledzy i wychowawcy, otworzyło się ogromne zadanie, decydujące o naszych losach.

By ratować duszę nowego pokolenia, musimy przedewszystkiem nauczyć je pracować. W dzisiejszem społeczeństwie kwitnie lenistwo i „ohijanie się"... Tysiące występnych synów Ojczyzny zdobywają majątki sposobem brudnym i niegodziwym, dla pracy rzetelnej niema poszanowania, ni uznania. Dzieci posyła się do szkoły przeważnie w zimie, o ile jest opał. Po 4 do 5 lat nauki połowa rzuca książkę na zawsze... Młodzież nie wykształcona praktycznie. Ilu jest takich, co umieją robić płótno, wyprawiać skóry, pielęgnować drzewa owocowe, uprawiać odpowiednio rolę, rozumieć gazetę, napisać przekaz, czy prośbę, uszyć lub choćby zacerować koszulę? Najdrobniejszą rzecz trzeba płacić, mimo zasady: „Oszczędność i praca człowieka wzbogaca".

By ratować duszę nowego pokolenia, musimy wyrobić w młodzieży poczucie odpowiedzialności za jej czyny. Tak nam brak ludzi o czystych rękach i niezgiętym charakterze! Życie społeczne zatrute fałszem. Dla fałszywego wstydu i „świętego spokoju" tolerujemy złe czyny i podłych ludzi. By zapanowała prawda, musi wychowanie młodzieży mieć podkład religijno-moralny — nie tej „moralności", co to z zawieszonym na szyi różańcem, a obłudą w sercu, wyciska łzy, co ma zimne serce, jak posadzka choćby najwspanialszej świątyni, co na odpuście rozpustę sieje... Nie tej — ale jaśniejącej miłością chrześcijańską, na której spoczywa Kościół Chrystusowy, Kościół apostołów i pierwszych chrześcijan...

Trzeba też nauczyć młodzież współżycia z drugimi: swoimi i obcymi nam, ludźmi różnej wiary czy zapatrywań, przedewszystkiem ze współmieszkańcami. Pieniactwo i „obrazówki" ściągają całe procesje ludzi do sądów, odrywają ich od pracy, stają się powodem straty majątku lub dziedzicznej wojny i „piekła" między sąsiadami. Bataljony „krajowych obrońców ludu" kupują dobra, gdy ty, bracie, szukasz kąta w stajni na stare lata, a przekleństwo dzieci wlecze się za tobą, jak widmo piekieł.

— — — — — — — — — — — —

Znając różne choroby moralne i duchowe dzisiejszego społeczeństwa, musimy zastosować odpowiednie lekarstwo, a w niebezpiecznych i uporczywych przypadkach — operację. Można to urzeczywistnić przez wychowywanie młodzieży na dobrych obywateli, przez odpowiednie wpływanie na rodziców i zastosowanie odpowiednich nagród oraz kar — co jednak musi się bezwzględnie przeprowadzić. Wychowanie jest tem dla duszy, czem uprawa dla roli: zasiewa ziarno dla żniwa przyszłości. Przyszłość nie jest z góry ułożoną i nie wystarcza na nią tylko czekać. Pracę należy dziś rozpocząć!

O wychowaniu młodzieży piszą coraz więcej, zaczyna się te sprawy omawiać, więc jest nadzieja, że znajdzie się i lekarstwo.

Wiemy, że najwięcej czasu z dzieciakiem spędza matka. Ta umie gospodarzyć, prać, gotować, czasem popić — ale jak wychować najdoskonalszy twór Boży, człowieka, tego nie wie, bo się nie uczyła. Przed zamążpójściem, powiadają, to „nie pasuje", później niema czasu. Zresztą, powiada, z dzieci niema dochodu, jak z kurcząt, krów i t. p. Pono się tam bawić? Gdy już nauczyła dziecko pacierza, odziała i nakarmiła, a czasem, w przystępie gniewu, stłukła „na kwaśne jabłko", stało się zadość.

Dzieci nasze są przeważnie pozbawione należytej opieki, chowając się z rówieśnikami na polu, na ulicy. „Jeszcze to takie małe i głupie, jeszcze ma czas" — powiada mama. Zastanówmy się więc, od kiedy zacząć wychowanie.

Podobnie, jak drzewko pielęgnuje się od ziarnka, od pestki, plewiąc je, podlewając, szczepiąc i od najrozmaitszych zgubnych chroniąc wpływów, należy od chwili przyjścia na świat chować dziecko umiejętnie, by z niego nie wyrósł sękaty i ciernisty dziczek. Nie trzeba ulegać jego kaprysom i zachciankom, które umie znakomicie wymuszać krzykiem, tą jedyną umiejętnością, na matce. Pamiętać, że to człowiek z duszą, za którą trzeba zdać Bogu rachunek.

Z tego wynika, że nieświadome matki trzeba o tem pouczać, a dziewczęta trzeba wychować na dobre matki — i to jest pierwszym warunkiem dobrego wychowania dzieci. Im więcej dobrych matek, tem więcej dobrych dzieci.

Ale sprawa wychowania obywateli i obywatelek kołyski (lub niecek) jest zbyt obszerna, bym ją tu mógł wyczerpać. Polecam przeto wychowawcom i matkom broszurę Fr. Gensówny p. t.: „Dobra matka". Nabyć można w T. S. L, Kraków, ulica św. Anny 3.

(Dokończenie nastąpi).

Wymiana białych banknotów.

Donoszą nam, że po wsiach pieniądze białe gwałtownie tracą na wartości i ludzie ich nie chcą przyjmować. Otóż stwierdzamy, że banknoty 1, 5 i 20 markowe (białe) t. j. banknoty pierwszej emisji z datą 17 maja 1919 r., przyjmują wszystkie oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, urzędy i kasy skarbowe, pocztowe i kolejowe do wymiany do dnia 30 września.

Od 1 października do 31 grudnia b. r. banknoty te przyjmowane będą do wymiany (na siwe) tylko przez oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. Banknoty te mają pełną wartość, trzeba je jednak wymienić, bo rząd te pieniądze wycofuje z obiegu, tak, że potem stracą na wartości.

Podrożenie biletów kolejowych.

Z dniem 10 b. m. ceny biletów kolejowych podrożały o 50%, to jest o połowę. Z dniem 1 października ceny te wzrosną jeszcze o 7 procent. Podwyżka ta była konieczna, by jakoś zrównać dochody kolei z wydatkami.

Nowe ceny tytoniu.

Od 1 września nastąpiła znaczna zwyżka cen tytoniu i cygar, jakoteż papierosów i innych wyrobów tytoniowych. Obecnie kosztują sto gramowe pudełka tytoniu: ksanti 700 mk, najprzedniejszy sułtański 600 mk, najprzedniejszy macedoński 500 mk; paczki, wagi 25 gramów, kosztują: najprzedniejszy turecki 95 mk, przedni turecki 75 mk, średni turecki 60 mk, kresowy 40 mk; tytonie do fajki: przedni fajkowy, paczka 25 gramowa, 35 mk, a takiej samej wagi paczka zwyczajnego fajkowego tytoniu, 30 mk.

Papierosy (za sztukę): Sfinks 10 mk, Kedyw i Kalif 8 mk, Egipskie 7 mk, Prezydenty 4·50 mk, Klub 4·50 mk, Damskie 4·50 mk, Parys 4 mk, Sejmowe 4 mk, Pogoń 3·50 mk, Syrena 3 mk, Warszawskie 3·50 mk, Sport 3·50 mk, Wanda 2·50 mk, Wisła 2·50 mk.

Cygara (za sztukę): Hawanna 60 mk, Belweder 45 mk, Wawel 36 mk, Trabuko 28 mk, Brytanika 26 mk, Kuba 20 mk, Portoriko 15 mk, mieszane zagraniczne 12 mk, Cigarillos 7 mk.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 11 września: Jacka i Prota; poniedziałek, 12 września: Imienia N. P. M., Gwidona; wtorek, 13 września: Filipa; środa, 14 września: Such., Podwyższenia św. Krzyża; czwartek, 15 września: 7 boleści N. P. M.; piątek, 16 września: Such., Kornela i Cyprjana; sobota, 17 września: Such., Piętna św. Franciszka; niedziela, 18 września: Józefa z Kupertynu.

Ostatnie wygrane miljonówki.

W ostatnich tygodniach wygrały następujące miljonówki: Nr 0,168,375, 2,787.425, 0,372.875, 4,012.110, 2,299.918, 2,284.464, 2,905.656.

Wczesna zima. Z Lubelskiego donoszą, że po szalonych upałach, jakie tam panowały przez kilka tygodni, rozpoczęła się obecnie wędrówka ptactwa błotnego na południe. Ludność tamtejsza upatruje w tem zapowiedź wczesnej zimy. Jakby na potwierdzenie tych wiadomości donoszą z Zakopanego, że tam po upałach, jakich najstarsi gazdowie nie pamiętają, spadł w ostatnich czasach deszcz, a następnie powietrze tak się oziębiło, że Tatry pokryły się śniegiem. Czy to już zapowiedź zimy?

Sprawy inwalidzkie. Ze względu na wzrastające zapotrzebowanie sił o fachowem wykształceniu handlowem, przystępuje Szkoła inwalidów we Lwowie przy współudziale Akademji handlowej i Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego do urządzenia w bieżącym roku szkolnym szeregu kursów handlowych dla inwalidów. Zależnie od ogólnego przygotowania przyjmuje się obecnie zgłoszenia na następujące:

I. Kurs abiturjentów Akademji handlowej. Czas trwania — rok, przygotowanie — matura; otwarcie z początkiem października.

II. Kurs bankowy dla oficerów i inwalidów. Potrwa trzy miesiące, rozpocznie się w połowie listopada, wymagane co najmniej 6 klas szkoły średniej; wykłady w godzinach popołudniowych.

III. Sześciomiesięczny kurs handlowy dla inwalidów, posiadających niższe klasy szkoły średniej.

IV. Kurs dla przygotowania kierowników sklepów i pracowników kooperatyw potrwa 3—4 miesiące. Wymagane: biegłe czytanie, pisanie i 4 działania rachunkowe.

Przez czas trwania kursu otrzymują inwalidzi w szkole zupełne zaopatrzenie, pozatem pomoc w uzyskaniu posady. Zgłoszenia przyjmuje i udziela wyjaśnień Dowództwo szkoły inwalidów wojennych we Lwowie, ulica Kleparowska L. 27.

Państwowa szkoła położnych w Krakowie. Wpisy do państwowej szkoły położnych w Krakowie, w szpitalu św. Łazarza, ulica Kopernika 17, odbywać się będą od 1-go do 8-go października r. b., od godz. 9-tej do 11-tej przed południem. Wykłady rozpoczną się od d. 8-go października.

Meble królów polskich wywieźli, jak wiadomo, po rozbiorach Rosjanie do Moskwy. Na podstawie układu pokojowego rząd sowiecki miał własność polską, wywiezioną od nas, zwrócić. Między innemi miał zwrócić i meble z pałacu królewskiego w Warszawie i innych pałaców. Gdy jednak komisja po meble te się zgłosiła, nie zastała nic, bo komisarze bolszewiccy umeblowali niemi swoje mieszkania. Większą ich część zabrał Trocki, który w ten sposób uzyskał królewskie mieszkanie. I taki żyd rozsiada się dzisiaj na tych meblach, na których ongiś siadali polscy królowie!

Spolszczone miasto. Jednem z najbardziej zniemczonych miast na Pomorzu była Bydgoszcz, którą Niemcy ochrzcili na Bromberg. Ludność polska stanowiła tam zaledwie kilka procent, bo Niemcy nasłali tam mnóstwo urzędników, chcąc stworzyć w Bydgoszczy ośrodek niemieckości tej dzielnicy. Gdy Bydgoszcz przeszła pod panowanie polskie, stosunki zaczęły się gwałtownie zmieniać. W ciągu niespełna dwóch lat Bydgoszcz, nawiasem mówiąc, miasto niesłychanie przemysłowe i mające olbrzymią przyszłość — spolszczyła się. Obecnie Bydgoszcz liczy przeszło 90.000 mieszkańców, w tem 31.000 Niemców. Przed dwoma laty stosunek był odwrotny. Żydów ma Bydgoszcz zaledwie 990.

Jak się żydzi zachowują wobec państwa polskiego? W miastach na kresach wschodnich ludność żydowska powiększa się nieustannie przez masowy napływ żydów z Rosji. Ta ucieczka żydów z bolszewji jest najlepszym dowodem, że panowanie żydów tam się kończy. Żydzi w miastach kresowych zachowują się wobec państwa polskiego wrogo. Są to przeważnie agenci bolszewiccy, przygotowujący świadomie zamach na państwo polskie. Gdy w Pińsku wybuchł niedawno pożar, w całym szeregu domów żydowskich nastąpiły wybuchy amunicji. Okazało się, że w tych domach były formalne magazyny amunicji. Pożar, jaki wybuchł w kilka dni potem w miasteczku Domagaczów koło Brześcia Litewskiego, wykazał tosamo zjawisko. Gdy się płomienie pokazały w domach, żydzi zostawili cały dobytek i zaczęli w panice uciekać, nie ratując niczego. Zagadka wyjaśniła się, gdy po pewnym czasie wśród ognia rozległy się ogłuszające wybuchy. Wybuchła w 27 domach żydowskich nagromadzona amunicja, przygotowana widocznie dla bolszewików. I działacze żydowscy w Warszawie mieli jeszcze czelność domagać się od rządu, by nie przeszkadzał osiedlaniu się żydów rosyjskich w miastach kresowych. Rząd oczy-

kiście się nie zgodził. My ze swej strony prosimy rząd, by żydów wogóle z Rosji do Polski nie puszczał.

O wolny handel w Czechach. Jak wiadomo, u nas z powodu wprowadzenia wolnego handlu zawrzało po miastach i u różnych „obrońców ludu". Socjaliści, Stapiński i różni nieinteligentni inteligenci od krakowskiego „Kurjerka" ryczeli i ryczą na całe gardło, że dziś chłopi miljony porobią, że zbijają bogactwa, że wymorzyć pragną urzędników, a wszystkiemu temu winien, naturalnie, nie kto inny, tylko Witos i stronnictwo ludowe, bo zaprowadzili wolny handel, więc dalejże na Witosa i na chłopów, jako tych, co to domagali się wolnego handlu i swobody w życiu gospodarczem. Jako wzór podają oni zazwyczaj Czechy, z których myśmy przykład brać winni. Ale oto w Preszburgu, w Czechach, zjazd kupców i przemysłowców jednogłośnie uchwalił żądać zaprowadzenia wolnego handlu w całej Czecho-Słowacji, a w obradach liczni mowcy powoływali się na Polskę jako na kraj, z którego oni przykład brać winni. Co na to politycy „kurjerkowi" i socjalistyczni?

„Chrzestnych matek" poszukują w okolicy Krakowa starszy szeregowiec, Michał Kasela, i starszy szeregowiec, Stanisław Broś, obydwaj z I litewsko-białoruskiej dywizji, poczta polowa 23.

Wesoły kącik.

Zacny Icek.

— Cóż to, Icku, podobno wyratowaliście z wody Macieja?

— Nu, ale jak ja mógł jemu dać się utopić, jeżeli on mnie winien 1.000 marek.

Z ruchu organizacyjnego.

Bochnia. Dnia 25 sierpnia odbyło się walne zebranie organizacji wójtów całego powiatu. Na porządku dziennym było: 1) Sprawozdanie z czynności; 2) sprawa wkładek, ref. Olszewski; 3) sprawa targowa, ref. dr Klimek; 4) sprawa organizacji gminnej według najnowszego projektu, ref. W. Pilch; 5) sprawa podatku osobisto dochodowego i 6) sprawa opału szkół i gmin, ref. Stachnik; 7) wnioski i interpelacje.

Na zebranie przybyli licznie wójcia, ich zastępcy i sekretarze gminni, był także poseł Rudnik. Tok obrad był nadzwyczaj poważny. Na zebranie przybył tutejszy starosta i oświadczył w imieniu rządu, że ustawa o reformie rolnej w całej pełni jak najprędzej będzie wykonaną.

Ogromne wzburzenie wywołało zachowanie się inspektora szkolnego tutejszego powiatu, który nie dba o rozwój szkolnictwa, a natomiast szykanuje dzielniejsze jednostki z zawodu nauczycielskiego często za to, że są odmiennych od niego przekonań politycznych.

Oprócz innych wniosków uchwalono także wysłać telegram do prezesa Głównego urzędu ziemskiego, posła dra Kiernika, gratulując mu wysokiego stanowiska, w nadziei, że on pchnie reformę rolną na właściwe tory.

W końcu prezes, St. Stachnik, podziękował zebranym za przybycie. *Zarząd.*

Z Łomżyńskiego. W przeciągu kilku ostatnich dni odbyło się w okręgu tutejszym wiele wieców i zebrań P. S. L. „Piast", na których omawiano wewnętrzne położenie państwa i stosunek stronnictwa do rządu. W Piątnicy, Kownatach, Smadowie i Miastkowie założono Koła P. S. L., które żywo zabrały się do pracy nad zorganizowaniem całego okręgu. Na wszystkich zebraniach podnoszono skargi na posłów endockich, którzy o ludność nic nie dbają. Dość wspomnieć, że ludzie po drzewo naprzykład, pomimo, iż lasów naokoło dużo, muszą jeździć po kilka, a nawet po kilkanaście mil, gdyż okoliczni endeccy panowie drzewa chłopom sprzedać nie chcą. Ludność wiejska popamięta jednak tym panom te szykany i przy wyborach wiedzieć będzie, komu oddać głosy. *Fr. S.*

Gacie, w Łomżyńskiem. Dnia 1 września odbyło się u nas, w sali kancelarji gminy Puchały, zebranie ludowe, na którem delegat P. S. L., p. Sieradzki, w długim referacie przedstawił obecne położenie państwa, wykazując pracę klubu posłów P. S. L., jakotoż pracę innych stronnictw. Po wykazaniu potrzeby organizacji, wywiązała się długa dyskusja. W dyskusji odezwało się wielkie wołanie o przyspieszenie wykonania ustawy o reformie rolnej. Owocem zebrania, po powzięciu uchwał, było zawiązanie Koła Polsk. Stronn. Ludowego pod przewodnictwem Józefa Dąbrowskiego. *Ludowiec.*

Mątwica w Łomżyńskiem. Onegdaj odbyło się w domu gospodarza Lodnały zebranie ludowe, na którem delegat P. S. L., p. Sieradzki, wygłosił referat o położeniu wewnętrznem państwa. Zebrani nagrodzili mowcę oklaskami, a uznając potrzebę organizacji, zawiązali Koło ludowe pod przewodnictwem Aleksandra Wąsika. Pożądanem byłoby, aby także i inne gminy zrozumiały potrzebę organizacji i wstąpiły w ślady Mątwicy. *Ludowiec.*

Drohobyczka, w Przemyskiem. Praca społeczno-organizacyjna, zaraz po ukończeniu zawieruchy światowej, znalazła i u nas należyty oddźwięk, zaś przerwana chwilowo krzątaniem się nad obroną, zagrożonej nawałą bolszewicką, Ojczyzny, wróciła ponownie na normalne tory. Oprócz wysiłków nad reorganizacją Kółka rolniczego, które, szerząc oświatę, dziś zaliczyć się może do najlepszych i do największych, przystąpiono do realizacji dawno już wytkniętego celu, t. j. do założenia Koła P. S. L. To też dnia 16 lipca b. r. zwołano ogólne zebranie, któremu przewodniczył naczelnik gminy Michał Żurawski, przemawiał zaś prof. Franciszek Ćwikowski z Przemyśla. Po logicznych i pięknych wywodach mowcy, uchwalono jednomyślnie założyć Koło P. S. L. „Piast", a na listę członków zapisali się wszyscy, na zebraniu obecni.

Po dyskusji skompletowano zarząd Koła, który, konstytuując się, powierzył przewodnictwo p. Leonardowi Kulonowi, zastępstwo Michałowi Żurawskiemu, sekretarzem wybrano p. Zygmunta Zapałowicza, skarbnikiem zaś Antoniego Sopla.

W tym samym dniu, zorganizował również prof. Ćwikowski Koło P. S. L. w gminie Przedmieście Dubieckie, gdzie, podobnie jak u nas, lista członków w kilku egzemplarzach zapełnioną została.

By mieć własną ostoję, przystąpiono z całym zapałem do odbudowy, wojną zniszczonego, domu gminnego, który obecnie będzie domem ludowym, a zarazem domem wiedzy i pracy.

Ludność miejscowa, Drohobyczki rozumnie kierowana przez światlejsze jednostki, zdaje sobie dokładnie sprawę z nieodzownej potrzeby takiego domu, bo wie, że ona sama i przyszłe jej pokolenie znajdzie tam należyte przygotowanie do dźwignięcia ciężaru obowiązków, jakie na barki jej nakłada obecna chwila dziejowa.

W ostatnich dniach wszczęto przygotowania do budowy

większego gmachu, którego potrzebę odczuwa każdy dotkliwie, ale o tem niece później. *Zarząd Koła P. S. L.*

Z Łańcuckiego. W powiecie łańcuckim odbył się w ostatnich czasach szereg wieców organizacyjnych naszego stronnictwa. Poniżej zamieszczamy krótkie, ze względu na brak miejsca, sprawozdania z tych wieców.

Giedlarowa. Dnia 19 sierpnia odbyło się u nas zebranie polityczne. Przewodniczył Antoni Chmura. Delegat P. S. L. przedstawił zebranym program P. S. L. i prace posłów ludowych, oraz napiętnował warcholską robotę rozbijaczy jedności ludowej. W dyskusji zabierali głos: Jan Niemczyk, Jędrzej Kuczek, Michał Kuczek. Uchwalono rezolucję przeciw rozbiciu ruchu ludowego i domagającą się zlania się wszystkich stronnictw ludowych w jedno, dalej rezolucję, domagającą się wprowadzenia sądów polubownych. Zebrani, którzy należeli do grupy Stapińskiego, przekonawszy się, że polityka Stapińskiego zwrócona jest przeciw własnemu państwu, a temsamem i przeciw ludowi, oświadczyli, że odstępują od Stapińskiego i łączą się z Piastowcami. Prezydentowi Witosowi wyrażono hołd za pracę dla dobra państwa. Wkońcu zawiązano Radę gminną P. S. L. Do prezydjum weszli: Michał Majkut, przew., Michał Baj, zast., Antoni Wojtyna, sekr., Michał Kuczek, skarbnik. *M. Majkut, A. Wojtyna.*

Jelna. Pod przewodnictwem naczelnika gminy, Marcina Fila odbyło się u nas onegdaj zebranie P. S. L. Sekretarzował kier. szkoły, p. Jan Owoc. Obecny stan ruchu ludowego w Polsce i położenie polityczne przedstawił zebranym delegat Zarządu P. S. L., który w pierwszej linji wykazał zaradziecką politykę Stapińskiego. Trzeba dodać, że stapińszczycy uważali naszą wieś za ostoję swoich wpływów. Przeciw wywodom delegata Zarządu P. S. L. wystąpił niejaki Baran, pół bolszewik, zarzucając niestworzone rzeczy Witosowi, a sławiąc Stapińskiego i jego pachołków. Ciętą odprawę dostał od delegata Zarządu, który wykazał, że Stapiński może żenić swoich synów ze żydówkami, jak to już zrobił z najstarszym synem, ale że chłopi w jego ślady nie pójdą. Wywody mowcy poparł p. Jan Owoc, poczem uchwalono rezolucje, protestujące przeciwko żydowskiej polityce Stapińskiego, domagające się ujednolicenia ruchu ludowego, oraz wyrażające hołd naczelnikowi państwa, Piłsudskiemu i prez. Witosowi. *Marcin Fil.*

Biedaczów. Dnia 22 sierpnia odbyło się u nas zebranie obywateli z naszej wsi i z Gwizdowa. Przewodniczył p. Fleszar, sekretarzował p. Pawół. Delegat Zarządu P. S. L. z Krakowa przedstawił zebranym obszernie położenie polityczne i ruch ludowy w Polsce. W dyskusji zabierali głos pp. Fleszar, Wiech, Mach z Grodziska, solidaryzujące z wywodami mowcy. Uchwalono rezolucje, protestujące przeciw walce wzajemnej stronnictw ludowych, uchwalono hołd dla naczelnika państwa i prezydenta ministrów, wezwano Klub posłów P. S. L. do poczynienia kroków w ministerstwie skarbu, aby wszystkie podatki, gruntowy, majątkowy, dochodowy i t. d., były wykazane do zapłaty jednorazowo. *Fr. Wiech.*

Żołynia. Dnia 21 sierpnia odbyło się u nas zebranie P. S. L. Po referacie delegata Zarządu P. S. L. wywiązała się długa dyskusja. Zebrani zaprotestowali uroczyście przeciw warcholskiej robocie niejakiego Sikory, który rozbija wieś. Uchwalono rezolucję, domagającą się połączenia się Stapińszczyków z Piastowcami z tem, że w przeciwnym razie zebrani wystąpią stanowczo przeciw Stapińszczykom. Potrzebę organizacji młodzieży omówił p. Jan Mach z Grodziska. Do oświaty i organizacji wzywał przewodniczący Koła P. S. L., p. Józef Wojnar. Okrzykiem na cześć P. S. L. i prezydenta Witosa zakończono obrady. *J. Wojnar.*

Grodzisko. W sali Kółka rolniczego w Grodzisku Dolnem odbyło się 17 sierpnia zebranie mieszkańców Grodziska Górnego, Dolnego i miasteczka. Przewodniczył p. Andrzej Czerwonka. Program P. S. L. i prace ludowców w Sejmie, a prez. Witosa w rządzie, przedstawił dokładnie delegat Zarządu P. S. L. W dyskusji zabierali głos: dr Franciszek Leja, Andrzej Czerwonka, Jan Mach, Tomasz Głowiecki, zachęcając do jedności, pracy organizacyjnej i oświatowej. Między innemi uchwalono rezolucję, wzywającą P. S. L. „Piast“, ażeby unikało walki z duchowieństwem i łagodziło tarcia z gazetami, wydawanemi przez księży, równocześnie zanosząc protest przeciw poniewieraniu P. S. L. i jego działaczy przez „Lud Katolicki“, „Wieniec i Pszczółkę“, oraz „Ojczyznę“, bo walka ta demoralizuje lud i jest szkodliwą dla ludu i dla państwa. Uchwalono też rezolucję, wyrażającą potępienie dla przeciwpaństwowej polityki Stapińskiego i Thuguttowców, którzy dążą do rozbicia siły chłopskiej. W końcu założono Radę ludową, do której zarządu weszli: Andrzej Czerwonka, przewod., Andrzej Labrach, zast., Jan Pałys, sekr., Wojciech Leja, skarbnik. *A. Czerwonka. J. Mach.*

Brzoza Królewska. W opróżnionym budynku plebańskim odbyło się u nas 26 sierpnia zebranie, na którem delegat Zarządu P. S. L. przedstawił straszny obraz stosunków w bolszewickiej Rosji, której agenci zaczęli już swoją robotę w tutejszym okręgu i w okolicy. Na podstawie faktów określił mowca zasługi Klubu posłów P. S. L. i prez. Witosa około polepszenia doli ludu i dla dobra państwa. Przemówienie wywarło silne wrażenie. Kilku naszych domorosłych bolszewików ściągnęło więc na zebranie bronzownika Bolesława Koszackiego z Leżajska, naganiacza Stapińskiego, który zabrał głos i jadąc na koniku reformy rolnej, atakował Witosa i cały klub ludowy. Posunął się w zarzutach tak daleko, że nawet posuchę tegoroczną omal nie przypisał winie Witosa. Salwą śmiechu przyjęli zebrani „ciężki zarzut“, stawiany Witosowi przez Koszackiego, że Polska, „dzięki niedołęstwu Witosa, nie ma do dziś wagonów Pulmanowskich na kolejach“, tak, jak w Ameryce. Ciętą odpowiedź dał naganiaczowi Stapińskiego delegat Zarządu P. S. L. Gdy delegat wezwał zgromadzonych do skupienia chłopskiej siły w jedno stronnictwo i polecał zakładanie Rad ludowych po gminach, sprzeciwił się temu Koszacki, domagając się tworzenia „rad robotniczo-chłopskich“, na wzór rosyjskich, czem dał jasno poznać, do czego w rezultacie zmierza polityka Stapińskiego. Po prawie dwugodzinnej dyskusji uchwalono rezolucje, między innemi wyrażające hołd prez. Witosowi i domagające się zjednoczenia stronnictw ludowych. *J. Zawadzki.*

Listy.

Bohatkowce, w Podhajeckiem. W jednym z poprzednich numerów „Piasta“ zamieścił p. Piotr Lelito, ze Skawiny, list z szeregiem zarzutów przeciwko radcy Gębaszewskiemu, kierownikowi Ekspozytury w Podhajcach. Niżej podpisany, cała kolonja, w której grunt kupił p. Lelito, czujemy się w obowiązku odeprzeć stawiane p. Gębaszewskiemu zarzuty. Stwierdzamy, że p. Gębaszowski traktuje nas po ojcowsku, że jemu tylko zawdzięczamy, iż kilkunastu kolonistów zostało już prawie odbudowanych. P. Lelito drzewa nie dostał, bo w tym czasie nie miała go Ekspozytura, gdyż

wszystek materjał nadleśnictwo w Delatynie sprzedaje żydom, którzy je puszczają na pasek. Ostatnio n. p. żydzi dostali 60.000 m kubicznych, a Ekspozytura zaledwie 2600 metrów. Zarzuty, postawione przez p. Lelitę, były więc zupełnie niesłuszne. Za komitet osadników:

Władysław Magda. Jan Śnieg. Piotr Bielecki. Wawrzyniec Martuś.

Rozmaitości.

Ilość ludzi na świecie. Liczba ludzi zamieszkujących kulę ziemską, wynosi obecnie 1 miljard 650 miljonów głów.

Ludność państw europejskich przedstawia się według statystyki w następujących cyfrach: Największą liczbę ludności ma Rosja. Ile, dziś powiedzieć się nie da, bo rządy bolszewickie przerzedziły ludność rosyjską o parę miljonów, wymordowanych i wymęczonych w więzieniach. Następnie idą Niemcy, którzy mają prawie 61 miljonów ludzi, trzecie miejsce zajmuje Anglja z Irlandją, licząca przeszło 45 miljonów, czwarte Włochy z 39 miljonami, piąte Francja z 38 miljonami, szóste miejsce zajmuje Polska, licząca około 30 miljonów. Potem dopiero idą: Hiszpanja około 20 miljonów, Rumunja przeszło 15 miljonów, Jugosławja 14 i pół miljona, Czecho-Słowacja blisko 14 miljonów, Węgry i Belgja po 7 i pół miljona, Holandja niespełna 7 miljonów, Austrja 6, Portugalja, Szwecja i Grecja po blisko 6, Bułgarja niespełna 5, Szwajcarja 4, Finlandja przeszło 3, Danja 3, Norwegja 2 i pół, Estonia i Łotwa po półtora miljona.

Ile wojska mają państwa europejskie? Według zestawienia pism francuskich armje europejskie przedstawiają się w liczbach następująco: Anglja 200.000, Austrja 30.000, Belgja 105.000, Bułgarja 33.000, Czechy 147.000, Danja 15.400, Finlandja 35.000, Grecja 250.000, Hiszpanja 120.000, Holandja 21.000, Włochy 300.000, Jugosławja 200.000, Węgry 35.000, Niemcy mają mieć 100.000 wedle traktatu wersalskiego, ale niewątpliwie mają koło miljona. Polska ma około 450.000.

Ludność Moskwy. Pobieżne obliczenie ludności Moskwy, przeprowadzone przez sowiety moskiewskie, wykazuje miljon mieszkańców, w tej liczbie znajduje się 228.000 urzędników sowjeckich. W roku 1897 cała Rosja liczyła tylko coś 223.000 urzędników państwowych.

Ilu jest komunistów? Według wiadomości z Wiednia, obliczono na czwartym kongresie (obrady) komunistów, że we wszystkich związkach komunistycznych, czyli bolszewickich na świecie, jest 16 miljonów 400 tysięcy członków. Z tego przypada 2 i pół miljona na Rosję, 2 i pół miljona na Niemcy, 3 miljony na Włochy, po pół miljona na Francję, Anglję, Amerykę, 800 tysięcy na Hiszpanję, 600 tysięcy na Australję, 250 tysięcy na Polskę, 50 tysięcy na Szwecję. Oczywiście w związku komunistów w Polsce, w owej liczbie 250 tysięcy, są niemal sami żydzi, obok bowiem owej liczby wymieniono bolszewicki związek, p. n. „Bund".

Jak bolszewicy zwalczają epidemje? Pisma angielskie donoszą: W Grazji grasuje obecnie cholera. Ludzie mrą, jak muchy. Bolszewicki komisarz dla zdrowotności zabrał się do tępienia tej epidemji w sposób iście bolszewicki. Ogłosił afiszami, że nie wolno jeść owoców i nie wolno chorować, bo kto się na to odważy, ten zostanie rozstrzelany. Oryginalny sposób! Mógł się on wylęgnąć tylko w głowie zwyrodniałego żydka komisarza.

Jak wyglądają przedstawiciele „proletarjatu" naprawdę? Pisma niemieckie donoszą o ciekawym wypadku. Złodzieje włamali się w Berlinie do domu bolszewickiego posła do parlamentu niemieckiego, Hoffmana, i skradli kosztowności. Jak się okazuje ze spisu tych kosztowności, p. Hoffmanowa, przedstawicielka najbardziej uciśnionych biedaków, miała klejnoty ze złota i brylantów wartości kilkunastu miljonów marek niemieckich. Tak to w praktyce wyglądają obrońcy robotnika. Nawiasem mówiąc, Hoffman jest także żyd.

Zniesienie kary śmierci z... oszczędności. W Szwecji parlament uchwalił zniesienie kary śmierci nie przez łaskawość, ale przez prostą oszczędność. Od szeregu bowiem lat w państwie tem przestępczość jest tak mała, że kat ani razu nie miał sposobności do spełnienia swych funkcyj. Zatem utrzymywanie go i opłacanie okazało się zbyteczne. Szczęśliwy kraj!

Odpowiedzi Redakcji.

L. W., Tomaszkowice: Jeżeli go zwolnili z kompanji, a nie ze szpitala, to obecnie wasze starania nie na wiele się zdadzą, bo pensji wam nie zechcą przyznać. Możecie starać się oddać go na klinikę w Krakowie. — **Józef Skubel:** Szkoły, gdzie uczą stolarstwa artystycznego i rzeźbiarstwa, istnieją w Zakopanem i w Stanisławowie. Przy nich są bursy. W tych latach żenić się można, trzeba tylko zezwolenia starostwa. — **F. W., Radło:** Obywatelstwa amerykańskiego nie utracił, ale z powrotem do Ameryki będzie kłopot. Wizę może dać konsul amerykański, ale trzeba mu się czemś wykazać, że się jest obywatelem amerykańskim. Na paszport polski jechać będzie trudno, bo robią ogromne trudności. — **J. Cieśla:** Chroni was ustawa do 1924 roku; płacić czynsz dzierżawny, umowny lub w braku tego pieniądze za 80 kg żyta (licząc cenę maksymalną danego okręgu) za mórg. — **J. Krawców.** O pszczoły napisać do Towarzystwa pszczelarskiego w Leżajsku. — **J. Jajeśnica:** Iść do prezesa sądu okręgowego i sprawę przedstawić; gdyby nie pomagało, może pan sąd zaskarżyć. — **J. Duda:** Kwestji spadku waluty ustawa ani rozporządzeniem nie załatwi, bo marka podniesie się dopiero wówczas, gdy skarb państwa z podatków będzie w stanie pokryć wydatki. Dziś jednak każdy krzyczy do państwa: »dać«, a podatków płacić ani rusz. — **Kukla w S.:** Zapytać w fabryce wozów w Oświęcimiu, bo my tu w Krakowie żadnej takiej firmy znaleźć nie możemy. — **Fr. Ceballa:** Wnieść przez adwokata skargę wekslową o zapłatę sumy wekslowej. — **J. Klimek:** Otrzymaliśmy i wyślemy, gdzie należy.—**Fr. Kurzawa:** Cały sęk w tem, że do Francji puszczają tylko górników, ale gdyby pan w konsulacie francuskim uzyskał pozwolenie na wyjazd do Francji dla zobaczenia się z bratem, to kombinacja mogłaby się udać. — **Małopolanin w Rybnej:** List oddaliśmy posłowi Rączkowskiemu. — **L. Hajduk:** W klinice badają bezpłatnie tych, którzy mają z gminy świadectwo ubóstwa. Za małą opłatą zbada pana dr Pachoński w Krakowie, ulica Andrzeja Potockiego 4, lekarz-specjalista od uszu.—**W. Kozak:** Kolumna powietrzna, wznosząca się nad pańskim gruntem, należy do pana, dlatego może pan żądać, aby sąsiad gałęzie, wiszące nad pańskim gruntem, poobcinał. — **W. Kozioł w C.:** Wysłaliśmy listem. — **Franciszek w R.:** Wszechnica handlowa w tym roku jeszcze otwarta nie będzie. Zezwolenie na wywóz udzieli Urząd przywozu i wywozu w Warszawie. Trzeba w ministerstwie oświaty uzyskać poświadczenie, względnie pozwolenie na wyjazd na studja. Listy do Ameryki muszą być opłacone. — **Piotr Noga:** Pozostaje tylko wnieść przedstawienie do ministerstwa spraw wojskowych, oddział opieki społecznej.—**M. Kl...tura:** W sprawie koni należałoby się udać do referenta rolniczego w starostwie, możeby przydzielił konia zdemobilizowanego z wojskowości. Podanie w sprawie siostry podpisane przez posła Rączkowskiego, odesłaliśmy do ministerstwa, ostemplowawszy z własnych funduszów n

10 Mkp. — **Pisz w I.:** Z wykołataniem zasiłku obecnie bardzo ciężko, bo po ukończeniu wojny zasiłki zostały zniesione zupełnie. Powodem tej biedy i drożyzny jest to, że państwo ma za wielkie wydatki, a za małe dochody, bo każdy, biedny czy bogaty, wyciąga rękę do państwa. — **Czytelnik z Weryni:** Opisuje pan ruch ludowy w Kolbuszowszczyźnie i bardzo cenne daje pan uwagi, ale cóż, kiedy żadną miarą dowiedzieć się nie możemy, jak się pan nazywa, bo podpis pański jest okropnie pisarski. — **J. Rymanowicz:** Listu poprzedniego nie otrzymaliśmy, bo bylibyśmy odpisali, jeżeli odpisujemy wielu innym. — **Jan Kasperek:** Niestety, gruntu jej nie odbierzecie, bo ona ten grunt otrzymała częściowo, po swym mężu, częściowo po swem dziecku. O spłatę możecie się upomnieć. — **Władysław Dziuk:** Musicie się udać do Okręgowej Ekspozytury w Tarnowie i tam prosić o pomoc i informację, bo to jest właściwa w tych sprawach władza. — **Teofila Kwistek:** W waszej sprawie jedynie adwokat co zrobić może; musicie się udać do niego, by zarekursował do Warszawy do sądu najwyższego. Jeżeli jednak ona jest sądownie uznana za warjatkę, to szkoda kosztów. — **„Wzajemna pomoc“ w Makowie:** Okropnie tyczliwymi jesteście ludowcami, jeżeli o tak ważnych sprawach dopiero chłopi wam opowiadać muszą. Naturalnie, »Piasta« nie czytacie, bo ktoby takie »chamskie« pismo czytał! Rozporządzenie o Kasach chorych zostało aż do wydania nowego cofnięte na interpelację posła Narcyza Potoczka. — **Elżbieta Grzybowska dla W. Malinowskiego:** Wiadomości czerpie pani z najbardziej wrogiego ludowi piśmidła: »Kurjerka Codziennego«, no i, naturalnie, dowiaduje się pani »kurjerkowych« głupstw. W tej sprawie zwracaliśmy się do państwowego Biura pośrednictwa pracy, ale to o takim wyjeździe nic nie wie. Dlaczego pani nie pisze do kochanego »Kurjerka«?

Michał Wąglel, Jan Sroka, Harlender, St. Wąsacz, Jagieła, Cegielski, Choroń: Odpowiedzieliśmy listem. — **Sieradzki, Łomżyńskie:** Umieścimy.— **A. Karcz:** Tu w Krakowie żadnej takiej firmy znaleźć nie możemy — **Ks. Bielski:** Kartkę wysłaliśmy posłowi Potoczkowi, by sprawę zbadał. — **Stanisław Saczun:** Pismo wasze wysłaliśmy do Naczelnego Sekretarjatu P. S. L. »Piast« w Warszawie, Sejm, z prośbą, aby wysłali jednego z posłów do was, by tam u was na miejscu sprawę zbadał. — Zanim sprowadzicie geometrę, musicie iść do adwokata, by przekonać się w sądzie, jak właściwie wygląda zapis. Ile będzie u was kosztował geometra, zależy od tego, jak do geometry daleko. Za poparcie naszego pisma bardzo dziękujemy i prosimy nadal o jednanie nam prenumeratorów. — **E. Bukowski:** Odpisaliśmy listem. — **J. Pustkowski:** Reklamację wnieść można. Kiedy będą ten rocznik powoływać, niewiadomo. — **J. Mazur** i **Antoni Patka:** Odpisaliśmy kartką. — **Stały czytelnik z Przecławia:** Nie mógłby pan znaleźć tyle środków, by skończyć szkołę rolniczą w Czernichowie (8 lata nauki). Podać się na nauczyciela na kresy. Nam tu w Krakowie o posadę bardzo trudno, bo masa studjującej młodzieży akademickiej wyłapuje co tylko pod rękę wpadnie. — **W. D. z Brzeskiego:** Na liczne zapytania, skierowane do naszego pisma, co porabia ks. Czuj w Brzesku, odpowiadamy na skutek zasięgniętych informacyj, co następuje: Za protekcją p. posła Matakiewicza uzyskał od ministra wyznań i oświaty stypendjum na wyjazd do Rzymu celem pogłębienia swych wiadomości w zakresie Pisma św. Obecnie przesiaduje od 2-ch miesięcy w Brzesku, pobierając równocześnie także i pensję profesorską, jakkolwiek żadnych funkcyj profesorskich nie pełni. Zapytujemy wobec tego p. ministra wyznań i oświaty i kuratorjum szkół, na jakiej podstawie i za co pobiera ks. Czuj pensję profesorską, nie pełniąc funkcyj profesorskich i na jakiej podstawie p. dyrektor Missona pobiera w urzędzie podatkowym dla niego pensję?

Niech się święci wielki cel —
Jedność, siła w P. S. L.

W jedności siła naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego!

Z chwili.

Po liście Ojca św.

Ojciec św. tak powiedział,
Byś, księżuniu, cicho siedział,
Słowem Bożem lud pocieszał,
W politykę się nie mieszał.

Poseł Putek.

Poseł Putek, gdy mówi,
Twierdzą, że tam „puci“
Z oślemi uszyma
Głupi łeb koguci.

Za rządów Witosa.

Za rządów Witosa
Chłop doczekał kłosa
I plonu lepszego
Niż za Stapińskiego.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

DRUKI

GMINNE SZKOLNE
PARAFJALNE GOSPODARCZE

poleca: 896 4 6

Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. (E. Winiarz)

Lwów, ul. Kalecza 5.

Sprzedam

w pow. Mościska, folwark 64 morgów, **czarnoziem**, częściowe budynki, 3 krowy, 2 konie, obsiewy, cena po 170 dolarów za mórg;

w pow. Lisko, 8 morgów, wiejskie gospodarstwo z budynkiem, cena 2.400 dolarów;

w pow. Sanok, folwark 112 morgów, **z nowemi budynkami**, inwentarzami, obsiewami, cena po 170 dolarów za mórg. Zgłosić się pod adresem: dr Jan Dziurzyński, Lwów, plac Bernardyński L. 11. 995 1 2

„ZIELNIK POLSKI"

miesięcznik, bogato ilustrowany, 20 stron, poświęcony ziołom leczniczym, przyrodolecznictwu i hygjenie. Opis kilkuset ziół z rysunkami. **Leczenie wszelkich chorób. Własne lekarstwa.** Niezbędny także dla zbierających i uprawiających. Nowe źródła bogactwa narodowego! Pierwsze tego rodzaju pismo w Polsce! Miesięcznie 55 Mkp., kwartalnie 165 Mkp., z przesyłką, u Dra med. Stanisława Breyera, Kraków, Wolska 36, 3 974 2 3

Kadzidło kościelne

1 pocztówka $4^1/_2$ kg kosztuje:

Mkp. 1.700·—

wraz z opłatą pocztową i opakowaniem, wysyła za zaliczką firma: 963 2 3

F. Baklarz i Ska, Kraków, Długa 31.

Najkorzystniej sprzedacie swe artykuły, a to:

cebulę, czosnek, mak, kmin, sporysz i t. p.

Spółce Rolnej Krakowskiej

ul. Radziwiłłowska L. 23.

która płaci najslepze ceny. 997 1 5

Spółka Rolna Krakowska ma na składzie

torf do palenia (wagon po 50.000 Mkp., loco stacja załadowcza), **nawozy sztuczne** jak saletrę chilijską, wapno nawozowe i inne artykuły, dla gospodarstwa wiejskiego.

MAJĄTKI

ziemskie 8, 8, 12, 19, 23, 35, 41, 49, 56, 62, 79, 90, 115, 180, 223, 277, 315-morgowe i większe, z kompletnym żywym i martwym inwentarzem, oraz kamienice bez i z interesami, wille, hotele, cukiernie, piekarnie, stolarnie, ogrodnictwa, kąpielnie, młyny parowe, motorowe i wodne, tartaki, cegielnie, ślusarnie i inne przedsiębiorstwa, są korzystnie zaraz do nabycia. Reflektanci zechcą się zgłosić: Biuro komisowe pośrednictwa majątków A. Witkowski, Ostrów (Wielkopolska), ul. Kolejowa l. 38, przy dworcu. Telefon 88. (Firma sądownie zapisana). Bez znaczka nie odpowiadam. (Ostrzegam przed podstępnemi agentami. 990 1 2

ZIOŁA LECZNICZE.

Przechodzicie koło tysięcy, a nie sięgniecie po nie. Zbierajcie zioła, jak: jałowiec, miętę i t. p. Sporysz można zbierać jeszcze przy młóceniu.

MAŁOPOLSKI ZWIĄZEK MŁODZIEZY WIEJSKIEJ
KRAKÓW, PL. SZCZEPAŃSKI L. 8.

Kupuje wszelkie zioła lecznicze, ułatwia ich transport, po większe ilości wysyła worki. 988

DOM ROLNICZY

ZASTĘPSTWO PROŚCIEJOWSKIEJ FABRYKI MASZYN ROLNICZYCH F. WICHTERLEGO

NOWY SĄCZ, UL. HOFFMANOWEJ 1

poleca: Kieraty kryte 1- i 2-konne Wichterlego 7 Z. I. Młocarnie kieratowe z wytrząsaczami i sitem na kółkach przewozowych, słynne 1 M. R. 18 Wichterlego. — Młocarnie ręczne L. M. K. Wichterlego. — Przystawki uniwersalne. — Kompletne garnitury młocarniane z pasami skórzanemi Wichterlego. — Młynki do czyszczenia zboża, krajowe. — Sieczkarnie ręczne i kieratowe.

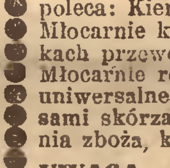
UWAGA: Cenników nie wysyłamy. Zaraz zamówić i zadatkować, bo zapasy na wyczerpaniu. 7 2 0

Nadszedł transport pługów i kultywatorów.
Udzielamy kredytu rzetelnym gospodarzom.

SKORY

otrzymać można za dostarczony surowiec (skóry bydlęce, cielęce i t. d.)

FABRYKA SKÓR BRACH, DZIKOWSKI I SKA
w Tarnowie. 945 3 3



Jedyny najtańszy dom handlowy

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13.

poleca niklowy system Roskopf 2.000 Mkp. Budzik z przedwojennym werkiem 2.500 Mkp. Skrzypce ze smyczkiem 4.500 Mkp. i wyżej. Harmonje wiedeński model, jednorzędówka 7.000 Mkp., dwurzędówka 12.000 Mkp. Trąby akordeonowe 1.500, 2.000 Mkp. Djamenty do szkła 800, 1.000 Mkp. Brzytwy 500, 600, 700 Mkp. Maszynki do włosów 1.500, 2.500 Mkp. Maszynki do samogolenia 1.500, 2.000 Mkp. Pas do brzytwy 250 Mkp. Kamień 250 Mkp. Pudła do skrzypiec 2.000, 3.000 Mkp. Wysyłka za zaliczką. **Cennik ilustrowany za nadesłaniem 20 Mkp. przekazem. Kupuję złoto i srebro.** 947 2 4

Cześć i podzięka Ludowi polskiemu

wiejskiemu i miejskiemu!

Od czasu światowej wojny nastały ciężkie czasy dla przemysłu Bibułek i Tutek cygaretowych, powstało bowiem wiele fabryk konkurencyjnych, wyrabiających bibułki i tutki, i to nieraz najgorszego gatunku. Ludziska to kupowali i palili, bo ja nie mogłem dla wszystkich dostarczyć „POBUDKI". I zdawałoby się, że w tem morzu konkurencji musi zginąć **„POBUDKA" BEŁDOWSKIEGO.**

O nie! — Prawdziwi bowiem znawcy dobroci „POBUDKI" nie dają się zbałamucić, doskonale oni rozróżniają co dobre, a co złe, dlatego też wszędzie i zawsze żądają tylko „POBUDKI" BEŁDOWSKIEGO. — Niedawne to czasy, kiedy włościanin i robotnik palili wszelkie Kiuby, Griffony, Abadie, bo to były najgorszego gatunku wyroby wrogów naszych. Szli do celu ławą **i zwyciężyli, bo „POBUDKA" BEŁDOWSKIEGO** w krótkim czasie rozpowszechniła się po wszystkich wioskach, kopalniach i warsztatach, a i dziś, mimo podjazdowej konkurencji, powinna ona dla swych zalet być rozpowszechnioną w całej Polsce. A stanie się to tylko przez Was! — A więc do dzieła Przyjaciele moi, aby „POBUDKA" zawsze była górą! Wasz stary przyjaciel

Mr WŁADYSŁAW BEŁDOWSKI,
Kraków, Starowiślna 26.

722 5 6

ROLNICY!

Przybywajcie licznie na

I-sze MIĘDZYNARODOWE

„TARGI WSCHODNIE"

WE LWOWIE

od 25. IX. do 5. X. 1921 r.

gdzie nadarza się najkorzystniejsza sposobność do zaopatrzenia się we wszystko, co rolnikowi potrzebne.

Legitymacje uczestnictwa wydają:

w Krakowie: Biuro »Targów Wschodnich«, ul. Długa 1; Związek handl.-przem., ul. Dunajewskiego 7; Biuro reklamy »Prasa«, ul. Karmelicka 16; »Polski Glob«, ul. Potockiego 3;

w Szczakowej: »Polski Glob«; **w Oświęcimiu:** »Polski Glob«;

w Przemyślu: »Polski Glob«.

970 2 2

UWAGA! **Na „Targach Wschodnich" odbędzie się pierwszy międzynarodowy konkurs orki parowej i motorowej i demonstrowanie narzędzi i maszyn rolniczych.**

Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor Stanisław Kulpa.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.